

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI

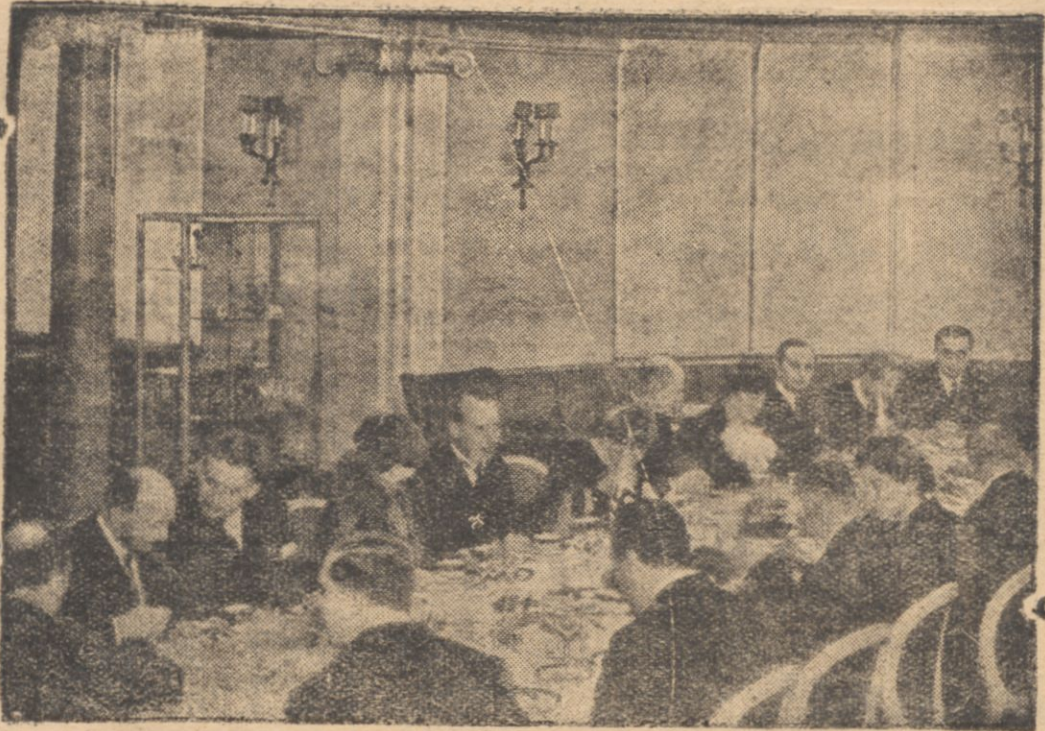


Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Rok XX

Wilno, Niedziela 16 lutego 1936 roku

Nr. 456



### Minister Rzeszy Niemieckiej w Warszawie

Z okazji przybycia do Warszawy ministra Rzeszy, dr. Franka, odbył się w hotelu Europejskim bankiet. (Min. Frank piął od strony lewej.)

## Za żydowskiego podżegacza do rewolucji — Bluma odpokutują przewodcy „Action Française”

PARYŻ (Pat). Ujęto dwóch demonstrantów, którzy uczestniczyli w napadzie na Leona Bluma. Zostali oni rozpoznani, dzięki amatorskiemu filmowi z przebiegu wypadków. Redaktorowi naczelnemu „Action Française”, Karolowi Maurasowi, wręczono akt oskarżenia o współudział w zachęcaniu do zabójstwa. Jednocześnie w charakterze głównego oskarżonego został pociągnięty do odpowiedzialności redaktor odpowiedzialny „Action Française” Joseph Delest.

Prezydent policji paryskiej Lanheron odbył dziś z premierem Sarraut konferencję w sprawie zarządzeń wobec demonstracji, projektowanej na niedzielę przez „Front ludowy”, z okazji pobicia Bluma.

### REWIZJE W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). Wczoraj pomiędzy godz. 17.30 a 21-a policja dokonała

w Paryżu na polecenie władz sądowych 11 rewizji. M. in. dokonała rewizji w mieszkaniu członka komitetu naczelnego „Camelots du Roi” — Juhel'a, u którego znaleziono kilka rewolwerów, kilkaset ładunków, dwa sztylety i materiały, dotyczące organizacji. U innego członka jednego z rozwiązanych stowarzyszeń, policja znalazła listę osób, należących do stowarzyszenia. Rewizje nie były zakłócone żadnym incydentem.

### „TOWARZYSZ BLUM CIERPI”.

PARYŻ (Pat). W godzinach po-

### OBŁOŻONY JEZYK...

brak apetytu... zwróćcie uwagę na działanie żołądka. Zazyjcie kilka razy ziola francuskie The Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie. CENA ZNIZONA. Pudełko zł. 1.30, podw. pud. zł. 1.90, turebka 35 gr.

południowych oświadczone z otoczenia Leona Bluma, że stan zarobkowy jest bez zmian, choć ostatniej nocy Blum czuł się lepiej, niż poprzednie. Odczuwa on zaś silne bóle wskutek gojenia się rany.

### ROZWIĄZAC CZERWONE DOJOWKI

PARYŻ (Pat). Rozwiązanie „Action Française” zostało poważnie zastrzeżone na stronie prasowej, która nie może ukryć odaw, że zastosowanie nowej ustawy może narazić na zwanas zasadę wolności przekonań.

Deputowany Langinger zaznacza na łamach „Le Peuple”, że ustawa powinna być wykonywana jeanakowo w stosunku do wszystkich grupowań. Zasadzie ostatniej ustawy jutro, za manifestacją frontu Ludowego, powinna być uznana za nielegalną, i rząd nie powinien pozwolić na jej odbycie.

W podobnym tonie utrzymany jest artykuł gazety „La Liberté”, która zaznacza, że dotychczas nie rozpoczęto siedzwa w sprawie napadu, dokonanego wczoraj, przez Front Ludowy na spokojnie zebranych członków „Action Française”. Dziennik ironicznie zauważa, że krew podłego wczoraj d-ra Golse nie ma wadomości tej samej wartości, co krew Bluma, gdyż 12-tu sędziów siedzących i cała armia policjantów poszukuje sprawców napadu na Bluma, podczas gdy nikt nie zajął się wykryciem sprawców napadzi na d-ra Golse. Rząd nie postanowił rozwiązania organizacji Czerwonych Sokołów, która się tego dopuściła.

### Podziemna organizacja niemiecka na G. Śląsku

KATOWICE. Władze bezpieczeństwa woj. śląskiego przystąpiły wczoraj do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na G. Śląsku nielegalną działalność p. n. „National-Sozialistische Deutsche Arbeiter-Bewegung” (w skrócie N.S.D.A.B.). W ręce policji dostały się m. in. sprawozdania, przedstawiające stan organizacyjny razem z nazwiskami wybitniejszych ich działaczy, oraz ilustrujące ich działalność, która nie da się pogodzić z interesami i dobrem państwa polskiego.

### Szczyście już zna drogę

do Wilna. Przyjdzie ono znowu niezawodnie i obdarzy wilnian jakąś większą wygraną na loterii. Mnostwo wygranych oczekuje wilnian w 35-ej loterii. Losy do 1-ej klasy już są do n-bycia w szczęśliwej kolekturze

## A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA № 6.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Konto P. K. O Nr. 145461.

Cena losu — 40 zł. ćwiartka — 10 zł.

Ciągnięcie rozpocznie się 20 lutego.

## Aresztowanie narodowców

pod zarzutem rzucenia petardy do mieszkania żydowskiego

WARSZAWA (Pat). Przed paru dniami rzucono petardę do mieszkania niejakiego Kohna w Pakości (woj. poznańskie). Naskutek przeprowadzonych dochodzeń, ujęto Jana Baicerzaka, prezesa Koła Stronnictwa Narodowego, oraz Władysława Lewandowskiego i Jana Kraw-

czyka, członków Koła Stronnictwa w Rakości. W toku dochodzeń ustalono, że petardę sporządził w swoim warszawie Lewandowski na polecenie Baicerzaka, który przy współudziale Krawczyka rzucił petardę do mieszkania Kohna.

## Włosi przygotowują nową ofensywę pod Makalle

WARSZAWA. P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 15 lutego b. r.:

Jak donoszą źródła angielskie, ożywiona działalność patroli na południu od Makalle stanowi wstęp do nowej ofensywy włoskiej ku południowi, której celem ma być opanowanie drogi, wiodącej od Szelikot do Amba-Alagi i przecięcie w ten sposób głównej arterji komunikacyjnej, służącej do zaopatrzenia armji abisyńskich na odcinku Makalle. Według niepotwierdzonych dotychczas pogłoszek, ofensywa ta już się rozpoczęła i wojska włoskie spotkały się z zaciętym oporem Abisyńczyków w okolicach Zebakon o 100 klm. na południe od Aksum.

Korespondent Reutersa w Addis-Abeba donosi, iż jeden z wojowników armji rasa Seyuma został ciężko zraniony w głowę butelką wina „Chianti”, wyrzuconą z samolotu włoskiego, lecącego na znacznej wysokości. Wojownik ten, przewieziony do szpitala w Dessje, zmarł.

Zródła angielskie donoszą z Mogadiscio, iż oddział dubatów, dokonywujący wywiadu na północ od Gerlogubi, został zaatakowany przez

przeważające siły abisyńskie. Po zacieklej walce oddział ten zdołał przedostać się do swoich, pozostawiając na placu boju około 100 zabitych.

Zapowiedź rychłej ofensywy włoskiej na froncie Tigre nie uczyniła większego wrażenia w kołach wojskowych w Addis-Abeba. Koła te sądzą, iż Włosi zamierzają w dalszym ciągu skierować główny wysiłek ku południowi, gdzie nachodzą ciągle posiłki. Na frontach Ogadenu i Sidamo dochodzi ciągle do starć. Chociaż inicjatywa spoczywa na ogół w rękach Włochów, jednakże i Abisyńczycy nie pozostają bezczynni.

### Kronika telegraficzna

\*\* Parlament południowo-afrykański zmienił prawo wyborcze, pozbawiając prawa głosu murzynów.

\*\* W stolicy Wenezueli w Caracas wybuchł strajk protestacyjny przeciwko cenzurze prasowej.

\*\* Członkowie rozwiązanej Action Française organizowali w Grenoble wielką manifestację. Policja wielokrotnie szarżowała. Są ranni.

\*\* Władze lotnicze St. Zjednoczonych i Niemiec postanowiły zorganizować stałą komunikację lotniczą nad północnym Atlantykiem.

\*\* Sprovokowani przez socjalistów — faszyci hiszpańscy dokonali napadu na samochód propagandy lewicy pod Madrytem. Kilka osób jest rannych.

\*\* Wskutek burz, szalejących u wybrzeży Grecji, zatonoło 20 barek rybactkich. Zginęło 400 osób.

\*\* W Ronela (Hiszpanja) został pobity miejscowy proboszcz. Sprawcami napadu są bojówkarze socjalistyczni.

\*\* Pobity przez policję dziekan wydz. prawa w uniwersytecie paryskim, prof. Allix, zrzekł się ostatecznie swego stanowiska.

## Alarmy wojenne na granicy Mongolji Zewnętrznej

SZANGHAI (Pat). W nadgranicznych miejscowościach, gdzie w ubiegłą środę doszło do gwałtownego starcia pomiędzy wojskami japońskimi i mandzurskimi a oddziałem armji Mongolji Zewnętrznej, panuje nastrój wielkiego zaniepokojenia. Ludność jest opanowana przez panikę. Chińczycy w pośpiechu i popłochu opuszczają osiedla, położona w pobliżu granicy. Pociągi, zdążające do Chin, są przepelnione.

W Charbinie powstały ochotnicze oddziały, które informują ludność, jak należy się zachowywać podczas ataków lotniczych.

Według wiadomości, nadchodzących z Hailaru, oddziały, stacjonowane nad granicą, są w stanie stałego pogotowia.

Gen. Doihara w rozmowie z przedstawicielem Reutersa oświadczył, iż incydent środowy nie przedstawia się groźnie. Wynikł on z niepewności, panującej na granicy Mongolji Zewnętrznej.

Pomimo tych zapewnień, panuje przekonanie, iż wszelkie usiłowania Japończyków, mające na celu wypchnięcie oddziałów mongolskich z okręgu spornego, mogą mieć bardzo poważne następstwa.

## Sekcja Robotnicza Stronnictwa Narodowego

zawiadamia, że dziś, dnia 16-go lutego bież. r. w sali Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej 1, o godz. 12.45 odbędzie się

### ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE STRONNICTWA NARODOWEGO

na którym mówić będą: ŚWIERZEWSKI, ŁOCHTIN, SPERSKI na temat

### ŚWIAT PRACY W Z. S. R. R., NIEMCZECH, WŁOSZECH I POLSCE.

WSTĘP TYLKO ZA LEGITYMACJAMI CZŁONKOWSKIMI STRONNICTWA NARODOWEGO.

# JAK BYŁO W RADZIE LIGI

Gdańsk nie przestaje zwracać na się uwagi świata, bliższego i dalszego, Polski i Ligi Narodów. Zdumieniem byłoby bowiem mniemanie, że na gwałtach Rady Ligi, która zajmowała się sprawami gdańskimi 22 i 24 ub. m., następnie teraz sielanka prawnopolityczna. Nacjonalizm jest w swych dążeniach u party, zarówno w Rzeszy jak i w małym Gdańsku, tak iż zawsze dotychczas zaskakiwał tylko nieoczekiwane stanowczym i szybkim przeprowadzeniem swych zamysłów, a nie odstępowaniem od nich.

Nie od rzeczy będzie przeto ustalić sobie przebieg spraw w Radzie Ligi, na tych dwu posiedzeniach z 22 i 24 stycznia 1936, na podstawie pełnych sprawozdań stenograficznych, by zdać sobie sprawę, w czym tkwiła osobliwość stanowiska, jakie imieniem Polski zajął p. minister spr. zagr. Beck, budząc niemało wątpliwości w kraju, który oczekiwał czegoś innego w tej chwili i sposobności.

Już sprawozdanie doroczne Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku p. Lester'a, wydane 15 stycznia r. w Genewie w dokumentach Ligi, przedstawiając stan rzeczy pod znakiem dokładnego zobrazowania, jak to właściwie rządzi tam p. Albert Forster z Rzeszy, kończyło się wracającym parokrotnie stwierdzeniem: jest rzeczą niezbędną, by obecny stan rzeczy w Gdańsku nawrócił do zgody z zasadami konstytucji (redevienn conforme aux principes de la constitution).

Dołączone zaś do sprawozdania skargi grup politycznych gdańskich, wymiany pism między W. Komisarzem a Senatem w sprawie zaleceń Rady Ligi z 23 września r. ub., których częściowo nie wykonano, uwagi Senatu o sprawozdaniu dorocznym Wysokiego Komisarza, wywierają wrażenie ostrej walki.

W tym stanie rzeczy sprawa wpływa 22 ub. m. na stół obrad Ligi i p. Anthony Eden, jako sprawozdawca, wygłasza przemówienie, w którym mówi m. in. bez ogródek:

— Stan rzeczy uważam za wyjątkowo poważny (exceptionnellement grave)... Jest rzeczą pożałowania godną, że Rada musi ponownie zajmować się pogwałceniem (violation) przez rząd w. m. Gdańska konstytucji, którą zobowiązany jest on szanować... Chociaż było to pominięciem zapewnień (negligé l'assurance) złożonych przez Prezydenta w imieniu Senatu w maju r. ub., postanowił Senat w pewnych sprawach nie wykonać poleceń Rady... Będę musiał powrócić jeszcze do niektórych nieścisłości (certaines inexactitudes) zawartych w przemówieniu Prezydenta Senatu w Volkstażu...

Tuż po sprawozdawcy, a zarazem ministrze spraw zagranicznych i przedstawicielu Wielkiej Brytanii, oświadczył imieniem Francji p. Leger, sekretarz generalny Quai d'Orsay:

— Znamy powściągliwość przedstawiciela Wielkiej Brytanii, więc powaga tych słów, które wypowiedział, tembardziej nas musi uderzać... Nie możemy nadal tać sobie, że mamy przed sobą stan rzeczy, który nie może trwać (qui ne saurait se prolonger)... Rząd francuski przyłączy się do wszelkiego wniosku, mającego na celu zapewnienie prawidłowego stosowania konstytucji gdańskiej...

P. Madariaga, przedstawiciel Hiszpanii:  
— Jest rzeczą niedopuszczalną by godzono w stan prawny bądź to

uderzeniami gwałtownymi, które go obalają, (par des violents coups qui l'assomment), bądź to przez małe kruzenia codzienne...

P. Litwinow z ramienia ZSRR:  
— Sprawozdanie Wysokiego Komisarza wskazuje, bez cienia wątpliwości, że stoimy wobec nieuznawania (méconnaissance) zobowiązań międzynarodowych lub też naruszenia (infraction) ich przez Senat gdański...

Także przedstawiciel Turcji, p. Rustu Aras, krótko, a przedstawiciel Portugalii p. Vasconcellos, obszerne, przyłączyli się do tych wywodów.

Przemówienie p. ministra spr. zagr. Becka, wygłoszone po angielskim, francuskim i hiszpańskim, miało właściwość uderzającą, którą

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoja, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne złe samopoczucie podlegają szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

**KANADA BIJE CZECHOSŁOWACJĘ 7:0.**  
GARMISCH (Pat). W sobotę rano rozegrany został w Garmischu finałowy mecz hokejowy pomiędzy Kanadą i Czechosłowacją. Zwycięstwo odniosła Kanada w wysokim stosunku 7:0 (4:0, 2:0, 1:0).

**MECZ ANGLJA — AMERYKA DAŁ WYNIK BEZBRAMKOWY.**  
GARMISCH. Oczekiwany z olbrzymim napięciem mecz hokejowy Anglja—Ameryka zakończył się, po niesłychanie zaciętej walce, wynikiem bezbramkowym 0:0.

**NIEDZIELA W GARMISCH.**  
W niedzielę odbędą się w Garmisch następujące końcowe imprezy olimpijskie:

O godz. 11 otwarty konkurs skoków. Z Polaków startują Maruszarze i Czech.

O g. 14,30 ostatni mecz hokejowy Kanada—Ameryka.

O g. 17 uroczyste zamknięcie olimpiady i rozdanie nagród.

O g. 20 raut pożegnalny dla uczestników olimpiady.

**BIEG MARATONSKI NA OLIMPJADZIE.**

GARMISCH (Pat). W sobotę rano nastąpił w Garmisch start narciarskiego biegu długodystansowego na 50 klm. Pogoda była słoneczna, ale mroźna. Temperatura wynosiła około 10 stopni poniżej zera. Trasa biegu była dość trudna, chociaż miała charakter raczej niziny. Podejścia na niektórych odcinkach były bardzo uciążliwe.

Ze startu wyruszyło 36 zawodników w odstępach jednominutowych.

**VIKLUND MISTRZEM OLIMPIJSKIM W BIEGU MARATONSKIM. Wielki tryumf Szwedów.**

GARMISCH (Pat). O godz. 12,05 przybył do mety Szwed Viklund w doskonałym czasie 3:30:11 sek., zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w biegu i zdobywając złoty medal olimpijski.

Szwedzi zajęli cztery pierwsze miejsca w biegu.

Za grupą szwedzką następują zawodnicy innych narodów skandy-

odbił od tamtych. Nie zawierało ani słówka przycygnię na stronę władz w. m. Gdańska, gwałcących prawo. Tylko to nadawało mu barwę i tylko to powszechnie zauważono, jako podanie ręki buntowniczym nacjonalistom w Gdańsku, z lekceważeniem praw uciskanej przezeń ludności, celem wydobycia go z kłopotów.

Gdy zaś na posiedzeniu Rady Ligi 24-go ub. m. przeprowadzono to zagadnienie, p. minister Beck użył w krótkim swem przemówieniu bardzo nieszczyśliwego wyrażenia o stosunkach dwustronnych (relation bilatérales) Polska z Gdańskiem. Miało to zapewne oznaczać stosunki bezpośrednie. Określenie stosunków tych mianem dwustronnych, gdy Gdańsk jest wznaczną mierze częścią obszaru Rzplitej, szczególnie na gruncie Ligi, której Polska jest członkiem, a Gdańsk przedmiotem opieki i nadzoru, było napewno wykojeniem prawnopolitycznym w niezdrowych nastrojach.

Stanisław Stroński.

## Wiadomości Olimpijskie

nawskich, a dopiero na 9-em miejscu, jako biegacz środkowo-europejski Czech Musil. Polak, Karpiel, zajął 26-te miejsce w biegu.

**AMERYKA ZWYCIĘŻA W ZAWODACH BOBSLEIGHOWYCH. GARMISCH.** W sobotę odbyły się pozostałe dwa biegi bobsleighowe dwójek. W klasyfikacji wszystkich 4-ch

biegów pierwsze miejsce tytuł mistrza olimpijskiego i złoty medal zdobyła Ameryka 1, osiągając ogólny czas 5:29,29.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskała Szwajcaria 2 w czasie 5:30,64.

Trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski uzyskała Ameryka 2 w czasie 5:33,96.

Czwarte miejsce zajęła Anglja.

## WIELKIE MIESZKANIA PRZERABIASZ NA MAŁE?

**B. G. K. udziela kredytu!**

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, 70 FILIPÓW  
INZ ARCH. B. ŚWIĘCIMSIEGO TELEFON 20-25  
CODZ. 9-5 PRZEŁ.

## Smutny stan muzyki wileńskiej

W odpowiedzi Wileńskiemu Towarzystwu Filharmonicznemu

Artykuł mój w Nr. 26 „Dziennika Wileńskiego” Jakbyśmy byli gośćmi na własnej ziemi — znalazł niespodziewane echo w postaci artykułu w „Kurjerze Wileńskim” i w enuncjacji Zarządu Towarzystwa Filharmonicznego. Niestety autorów tych wypowiedzeń się nie przejęła groza odmalowanej przezemnie sytuacji ogólnej. Przy pomocy dowcipnego zestawienia cytów z mego artykułu, odnoszących się do różnych spraw, uczynili mnie oni heroldem akcji niesłusznej, której bronię nie zamierzam. Urządzono atak na Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Cel artykułu w „Kurjerze Wileńskim” i ostatniej enuncjacji Tow. Filharmonicznego jest jasny. Towarzystwo Filharmoniczne, które opuściło placówkę organizacji ruchu koncertowego, sięga po koncerty symfoniczne. Zbyt dobrze jednak pamiętamy powody, które spowodowały przekazanie koncertów symfonicznych R. W. Z. A. abymy mogli życzyć sobie powrotu do dawnych stosunków. Przenieśmy się tylko wspomnieniami do niedawnej przeszłości.

Tow. Filharmoniczne zostało w swoim czasie utworzone głównie w tym celu, by czynniki artystyczno-społeczne mogły ująć ster życia koncertowego Wilna w swoje ręce. Przez lat kilka dawało doskonałe rezultaty. Wszelkie agencje koncertowe i inne tego rodzaju przedsiębiorstwa dochodowe zostały usunięte z terenu i Wilno wówczas żyło życiem muzycznym całej Polski. Po pewnym czasie jednak samo Tow. Filharmoniczne zaczęło współpracować z agentami koncertowymi i w rezultacie Rola Towarzystwa sprowadziła się do firmowania koncertów, organizowanych przez przedsiębiorstwa żydowskie. W ostatnich czasach przedsiębiorcy ci przestali nawet umieszczać nazwę Towarzystwa na swych afiszach. O rezultatach takiej działalności pisałem właśnie w swoim artykule.

Podobnie rzecz się przedstawia ze sprawą koncertów symfonicznych. Towarzystwo Filharmoniczne

podporządkowało się zupełnie Związkowi muzyków orkiestrowych, który dyktował zarówno skład orkiestry jak i układ programu. Przez szereg lat żaden z wybitniejszych dyrygentów do Wilna nie przyjeżdża. Poziom koncertów obniżył się do tego stopnia, że publiczność odwykła od chodzenia na koncerty symfoniczne. Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, jednocząca wszystkie polskie organizacje muzyczne, a więc i Towarzystwo Filharmoniczne, wzięła na siebie trud organizowania sezonu koncertów symfonicznych w sezonie bieżącym, jak mi wiadomo, głównie dlatego, że jako czynnik niezależny i stojący ponad poszczególnymi organizacjami, mogła uzdrowić te stosunki. Rzeczywiście udało się R.W.Z.A. stworzyć zespół orkiestrowy znacznie lepszy od poprzednich, złożony z wybitniejszych instrumentalistów wileńskich i zorganizować szereg koncertów o ciekawym programie. Jako dyrygenci przed pulpitem stawali przedstawiciele zarówno starszej jak i młodszej generacji, nie zabrakło nawet Grzegorza Fitelberga. Posunięcia mniej fortunne, które wytknąłem, nie obalają faktu, że w obecnym sezonie dzięki R.W.Z.A. usłyszeliśmy kilkanaście nieznanych w Wilnie utworów, a wśród nich bardzo wiele polskich. Nie wiem więc, dlaczego miałoby się sobie życzyć powrotu do dawnych czasów.

Dlaczego Tow. Filharmoniczne nie naprawiwszy swych zaniedbań

współczesnej. Oni dwaj zgodnie wycieczają szlaki przyszłości. Adolf Hitler i Józef Piłsudski — te słowa brzmią takim samym harmonijnym współdzwiękiem, jak Szopen i Beethoven’.

Sala nagrodziła to zakończenie długotrwałymi oklaskami.

No, no, Adolf Hitler i Józef Piłsudski... „Harmonijny współdzwięk...” I ludzie bili brawo...

## Poznań zniósł ubój rytualny

„Kurjer Poznański” pisze: Z całego kraju dochodzą nas raz po raz wieści o uchwałach rad miejskich, wypowiadających się stanowczo przeciw ubojowi rytualnemu, a to zarówno ze względów humanitarnych, jak i ekonomicznych. Również i w Sejmie złożony został ostatnio projekt ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, znoszącej ubój rytualny.

A jak jest w Poznaniu?

Oto rozporządzeniem zarządu

miejskiego z dnia 7 lutego br. zabroniono dokonywania uboju bez należytego ogłoszenia zwierzęcia.

W związku z tem zmieniony został częściowo regulamin rzeźni miejskiej z dnia 8 lutego 1908 r. Z paragrafu 19 regulaminu skreślono słowo „może być ogłoszenie zaniechane”, co oznacza, że od tej chwili, ze względu na wejście tego przepisu w życie z dniem ogłoszenia ubój w rzeźni miejskiej w Poznaniu dokonywać się będzie tylko po należytem ogłoszeniu zwierzęcia.

## Odroczenie wniosku o ubój rytualny

W kołach parlamentarnych rozszły się pogłoski, że wobec kampanji żydowskiej przeciw wnioskowi pos. Prystorowej postawienie go na porządek obrad sejmku ulegnie odroczeniu tak, aby w ciągu sesji obecnej nie był zatwierdzony. Motywowane to będzie oczywiście nawalem innych prac ustawodawczych.

## Manifestacje antyżydowskie w Poznaniu

POZNAŃ (Pat). Dzisiaj przed południem doszło na Uniwersytecie Poznańskim do manifestacji młodzieży na tle ostatnich wydarzeń na wydziale lekarskim i w kole medyków U. P. W związku z tem rektor Runge zawiesił dzisiaj wykłady aż do odwołania.

CZYTAJCIE TYGODNIK

„WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki

cena 10 groszy

Nr. 5.

Do nabycia w kioskach.

## Przemówienie p. premiera w Sejmie

Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu, przeznaczone na ogólną rozprawę budżetową, rozpocznie się o godz. 10-tej rano. Po referacie generalnym wygłosi exposé prezes rady ministrów p. Kościalski.

## Sztuczna hodowla królewskiego sigy

W dniu wczorajszym wysłana została z Rybacko-Biologicznej Stacji Hodowlanej w Białej Wace duża partja zaoczkowanej ikry królewskiego sigy, oraz partja ikry wileńskiego łososa dla zasilenia jezior państwowych Augustowsko-Suwalskich, leżących w obrębie gospodarki rybnej Dyrekcji lasów Państwowych w Siedlcach. Gatunki

powyższe sprowadzone zostały przez podległy D. L. P. w Siedlcach Państwowy Instytut Naukowy w Bydgoszczy dla celów doświadczalno-hodowlanych.

Ze względu na to, iż sig królewski jest ogromną rzadkością naszych wód, inicjatywę Dyrekcji lasów Państwowych w Siedlcach powitać należy z uznaniem. (e)

## Spalił kartki wyborcze

Zabawna historia wydarzyła się z kartkami wyborczymi w II okręgu wyborczym w Warszawie przy ostatnich wyborach do sejmu.

W sądzie okręgowym istnieje

## 350-lecie Gimnazjum św. Anny w Krakowie

W związku ze zbliżającą się 350-tą rocznicą założenia Gimnazjum im. B. Nowodworskiego (dawniej św. Anny) w Krakowie uprasza Koło przyjaciół gimnazjum wszystkich byłych uczniów, profesorów i przyjaciół tego gimnazjum o podanie kiedy uczęszczali, kiedy, ew. gdzie złożyli maturę oraz o podanie swych adresów i zawodów dla celów statystycznych pod adresem: Dyrekcja gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie, plac Groble Nr. 9.

spór o ten mandat z okręgu żydowskiego, który przypadł zmarłemu niedawno Wacławowi Wiślickiemu. Wiślicki, jak wiadomo, zwyciężył większością 1 głosu nad drugim kandydatem żydowskim, dr. Gotlibem.

Dr. Gotlib założył protest, w wyniku którego powinien przedłożyć sądowi wszystkie kartki wyborcze. Według ustawy kartki te winny być przechowywane przez okres całej kadencji. Tymczasem okazało się, że urzędnik, który winien był czuwać nad porządkiem wewnętrznym w magistracie kazał spalić cały szereg papierów, jego zdaniem nie potrzebnych. M. in. spłonęły też kartki wyborcze z II okręgu. Nie wiadomo, jak sąd okręgowy wybrnie z trudnej tej sytuacji.

Lekkomyślnego urzędnika usunięto natychmiast z zajmowanego stanowiska.

# NOWA OFENSYWA

„Ateizm nasz tem się różni od ateizmu burżuazyjnego, że jest ateizmem wojującym, który atakuje wszystkie twierdze dawnego świata i jego ideologię. Nie chodzi o pacyfistyczne współżycie z klerem, ale o nieubłaganą walkę z religią, celem wychowania w innym duchu tych pracowników, którzy jeszcze idą za wskazówkami Kościoła”.

Temi słowami określa Scheinman, następca Jarosławskiego, cele komunistycznego bezbożnictwa. Określa je nietylko szczerze i dosadnie, ale kładąc szczególny nacisk na tę okoliczność, że ateizm komunistyczny jest wojujący, bezkompromisowy i zaczepny.

Rzeczywiście, wszędzie, gdzie się rozpoczyna robota komunistyczna, gdzie propaganda III międzynarodówki zaczyna podkopywać zręby starzej cywilizacji europejskiej, na plan pierwszy wysuwa się akcja bezbożników i wytwarza jak gdyby tło moralne, na którym dopiero nabiera ta propaganda właściwego wyrazu i sugestywności.

Dlatego też tam, gdzie widzimy wzmoczoną działalność wszelkiego rodzaju wolnomyślicieli, gdzie się prowadzi ożywioną walkę na rzecz ateizmu, trzeba doszukiwać się postępującej za tą przednią strażą zwartej kolumny komunistycznej roboty, wyposażonej we współczesne narzędzia politycznej walki. Szczególnie w chwili obecnej ten związek wolnomyślicieli „burżuazyjnego” z bezbożnictwem i całokształtem akcji komunistycznej zacieśnia się bardzo widocznie. Stało się to dzięki temu, że nastąpiło ściśle przymierze pomiędzy radykalną masonerią a komunizmem.

Jak wiadomo, po swoim zwycięstwie w Rosji, komunizm bardzo zimno i nieprzychylnie traktował wolnomularstwo. Uważał on je za wykwit burżuazyjnego świata, łączył je, zresztą zupełnie słusznie, z międzynarodową finansjerą i liberalizmem. Z chwilą jednak, kiedy w Europie zachodniej zorganizował się ostatecznie i wystąpił do walki o państwo narodowe nacjonalizm, masoneria i komunizm znalazły się w jednym obozie. Do walki z „faszyzmem” powstają wszędzie t. zw. „fronty ludowe”, w których widzimy zbratanie socjalistów, komunistów i kół masonijskich na zasadzie wzajemnych ustępstw i wzajemnego lęku przed budzącymi się narodami.

Tę ścisłą ententę ułatwia i ta okoliczność, że zarówno w komunizmie jak i w masonerii wielką rolę odgrywa żywioł żydowski. Bez względu na „polityczną branżę” w której pracuje, ma on wspólny interes narodowy i wspólne narodowe niebezpieczeństwo. Pan Radek, p. Blum i p. Rotschild mogą mieć zgoła inne poglądy na zasady życia gospodarczego i na charakter rządów; niemniej jednak mają wspólne przeświadczenie, że zwycięstwo zasady narodowej w cywilizacji i polityce europejskiej wyrzuci ich wszystkich poza nawias życia europejskiego, odetnie od wpływu, każe się zacieśnić do szczyplych ram własnej społeczności, która pozbawi uprzywilejowanego stanowiska „międzynarodu”.

Dlatego też p. Radek, pracujący w „branży komunistycznej” i p. Blum, „robaczy” w branży socjalistycznej, podobnie jak p. Rotszyld, czy ktoś w jego rodzaju, zatrudniony w międzynarodowych finansach i międzynarodowej masonerii, muszą się ze sobą porozumieć i na zasadzie wzajemnych ustępstw wytworzyć koalicję swoich „branż” do walki z budzącymi się, pod wpływem nacjonalizmu, narodami Europy. Tę wymaga najwyższa racja stanu, racja stanu światowego żydostwa.

Dzięki temu porozumieniu, akcja komunistyczna coraz głębiej przenika na Zachód. Komunistyczna propaganda, wspierana przez sprzymierzone z nią moce, szeroką falą zalewa Europę i czerpiąc siły z pomysłów dla siebie

# Rozwiązanie organizacji nacjonalistycznych we Francji

W czasie pogrzebu znakomitego pisarza i polityka J. Bainville'a, doszło w Paryżu do poważnych incydentów. Samochód, w którym jechał przywódca socjalistów Blum, spotkał się z konduktem pogrzebowym. Utrzymujący straż porządkową kameloci rozbili szyby w samochodzie, a następnie poturbowali p. Blumem.

Wywołało to niesłychane wzburzenie w kołach „Frontu ludowego”, podrażnionych już wielokrotnym obiciem ministra Frotta, głównego sprawcy wydarzeń dnia 6 lutego r. 1934, oraz akcją studentów paryskich przeciw wykładom prof. Jéze, który w Genewie występował nietylko jako doradca rządu abisyńskiego, lecz jako przedstawiciel tego rządu.

Incident omawiano w parlamencie, odbyło się posiedzenie rady ministrów w pałacu Elizejskim i prezydent podpisał na mocy prawa z dnia 10 stycznia r. b. dekret o rozwiązaniu wszystkich organizacji rojalistycznych. Wreszcie dokonano rewizji w lokalu redakcji „L'Action Française” i postanowiono w stan oskarżenia przywódców obozu nacjonalistycznego, Maurasa i Pujo, jako „moralnych sprawców” zajścia z p. Blumem.

Fakty takie jak dyskusja w parlamencie i pospieszne zebranie rady ministrów świadczą, że mamy tu do czynienia z poważnym wydarzeniem politycznym. Sensem tego wydarzenia jest to, że na bieg spraw we Francji ma już dziś wpływ nietylko „kraj realny”. W parlamencie „Front

ludowy” odniósł przez obalenie rządu p. Laval'a wielkie zwycięstwo. Zdawało się, że dalszy rozwój wypadków odbywać się będzie według dobrze obmyślonego programu, że gabinet p. Sarraut'a przeprowadzi wybory, które dadzą większość lewicy, że wreszcie nowy parlament stanie się mocną podstawą dla rządów, które będą uległe sprzymierzonym potęgom: masonerii i komunizmu.

Incident z p. Blumem dowodzi, że nie jest to wszystko takie proste, że we Francji dzisiejszej parlament i komitety wyborcze nie są już czynnikami decydującymi. W szerokich sferach społeczeństwa rośnie już oddawna niezadowolenie z panujących obecnie stosunków; podobnie jak w innych krajach, szerzy się ruch narodowy, który z konieczności i z natury rzeczy zwraca się przeciw rządowi wolnomularstwu i przeciw coraz silniejszemu ruchowi komunistycznemu.

Najwyraźniejszym, najbardziej zdecydowanym i posiadającym najsprawniejszą organizację odłamem tego ruchu są monarchiści z „Action Française”, którzy postawili tezę, że tak długo będą trwały rządy wolnomularstwa we Francji, jak długo będzie trwał ustrój republikański.

Obrońcy dotychczasowego porządku potrafili zlikwidować różne przejawy opozycji i niezadowolenia. Dali sobie radę z tak głośnym niedawno plk. de la Rocque, są natomiast bezsilni wobec monarchistów. Ci ostatni coraz bardziej stają się rzeczywisty-

mi przedstawicielami tych wszystkich dążeń, których treścią jest gruntowne przeobrażenie stosunków wewnętrznych we Francji i danie nowego kierunku polityce zewnętrznej tego kraju.

Wypadki, o których tu piszemy, są zapowiedzią walk, które zaważą na dziejach Francji. Są to incydenty, które rozpoczynają serię wydarzeń. Kto rozumie ich sens, ten wie, że ruchu narodowego, organizującego się i działającego na terenie pozaparlamentarnym, lekceważyć już dziś nie można, że trzeba go poważnie brać w rachubę przy ocenie położenia międzynarodowego w Europie.

Ktoby ten ruch lekcewał, jako realny czynnik polityczny na scenie międzynarodowej, ten może niebawem spotkać się z niespodziankami, które w niwecz obróca wszelkie przewidywania, kalkulacje i zabiegi... Ludzie są dziwnie konserwatywni w myśleniu.

Mimo, że widzieli tak niezwykle i gwałtowne przewroty, jak w Rosji, we Włoszech, w Niemczech i w tylu innych krajach europejskich, nie chcą nawet dopuścić myśli, że we Francji nie koniecznie musi wszystko tak iść dalej, jak szło dotychczas! A jednak sumienna i obiektywna obserwacja życia wewnętrznego tego kraju prowadzi do wniosku, że jest on w przededniu gwałtownych przeobrażeń wewnętrznych, które zwykliśmy nazywać rewolucjami.

S. K.

# PRZEGLĄD PRASY

ZA PÓLNOCNYM KORDONEM

Co się dzieje z polską ludnością za północnym kordonem, w Prusach Wschodnich? Pisał o tem niedawno w zajmującej i bogatej w informacje książce p. Jędrzej Giertych. Przedstawił obraz polskości na Mazurach bardzo smutny, ale nie beznadziejny (na polskiej Warmji jest lepiej). Obecnie w „Kur. Por.” zdaje sprawę ze swej wycieczki kajakiem po Mazurach p. Melchior Wańkowicz. Jego spostrzeżenia dają obraz już niemal rozpaczlwy. Okres porozumienia polsko-niemieckiego staje się okresem zagłady polskości, która na pojezierzu mazurskim przetrwała lat kilkaset. P. Wańkowicz kończy cykl swych feljtonów uwagami, które zasługują na powtórzenie:

„Plebiscyt był straszliwą klęską polskości na tych terenach, klęską omal w dziejach tej ziemi nienolowaną, napewno dla polskości brzemiennejszą w skutkach, niż dla Niemców klęska Granwaldzka.”

Wbito imię Polski na tej ziemi, imię jarzące się majestatem wieków, mające pełny swój dźwięk, w błoto i w pohańbienie. Podano Polskę nicosi.

Zapyszczyli się, zatrumfowali po wioskach mazurskich, po warmijskich sadzibach, po nadwiślańskich osadach pomniki — kamienie plebiscytowe z krzyżem Heimad'enstu. Rosnie w tej ziemi kilkaset nowych dębów pogańskich, dębów zasadzonych na pamięć plebiscytu... A miasto Biała pow. piskiego, sam to widziałem w gablocie muzeum w Łucznanach, wydało znaki pieniężne, t. zw. „notgeldy”, na których wypisało się z dumą: „Bialla, eine deutsche Stadt, die keinen einzigen Polen hat”.

Nie zapominajmy, że tragiczny dla nas plebiscyt odbył się w czasie, kiedy wojska bolszewickie zbliżyły się do Warszawy. Był to pierwszy triumfalny odwet Niemiec za klęskę, jaką im zadały armie Focha.

## MĘCZENSTWO LINKI

Ale są w tej naszej klęsce pewne momenty tak upokarzające, że w Polaku serce bić przestaje ze zgrozy, gdy się mu je przypomina. Znanym jest męczennictwo Polaka Linki na Mazurach. Linka został przez Niemców nie tylko zamordowany, ale zamęczony, zatorturowany za to, że stał przy Polsce i nawet jeździł do Paryża, by Mazury dla Polski ocalić. Pozostała po nim wdowa. P. Wańkowicz opowiada w życie w jej domu we wsi Wałowach.

W czarnym bytowaniu Linkowej jest tylko, na początku gdzieś tego nowego strasznego życia, jakiś Paryż, jakieś mistyczne szatańskie słowo. W tym Paryżu nieboszczyk był, z niego wrócił i z niego, z tego niewiadomego ani gdzie ani jak Paryża — dalekiego? — bliskiego? — wszystko zło się poczęło.

Dali jej znać ludzie — pojechała patrzeć na meza. „Stuchali” go kołami i kamieniami. I był „czarnuluki jak te bukisy (spodnie)”. Leżał cichutko i nie „kłędrał” (nie narzekał) nic. Wróciła do chałupy i pojechała znów do Olsztyna w poniedziałek. A to był dzień śmierci. W pokoju umierającego byli panowie: rejent, p. szar. urzędniczy. Chciał spisać testament. Pałki cygara i śmieci się. Nie śpieszono im było. Więc chory ciągle prosił: „Uwijajta się, robicie sporo”. Ale oni na tych zofach posiadali i śmieci się.

Pochyliła się nad umierającym: — Jadłeś co? — Hafentlok mieli dać... I to były jego ostatnie słowa.

A teraz jaki jest los Linkowej, wdowy po męczenniku? Czy się nią kto zaopiekował, o niej pomyślał?

„Rozglądam się po chałupie. Bieda aż piszczy z każdego kąta. To już nie jej ziemia... Jak zabił meza, to wzięli synów pod sąd za niedozwolone polowanie. Jeden odsiedział dziesięć, drugi jedenaście lat.”

Została z ziemią samą, bez żadnego męczennika w rodzinie i zmarną. Trzymała ją, tę ziemię, by ją mieli, gdy kiedyś, przecie wróca. Ale kiedy wrócił, nie dało się zrobić nic. Bo całą ziemię, gdyby na nich przepisała, zabrałby rząd za grzywny, narosłe kosza sądowe, procenty... Tymczasem jednego ponownie uwięziono za spieszność na rzecz Polski i już drugi rok siedzi.

W starczych rękach, opuszczonych wzdłuż porwanego fartucha, widać bezwładnie, ostatecznie bezsily. Nic nie chce, o nic nie prosi. Nie wygrywa żadnych momentów narodowej solidarności. Zdaje się ich zupełnie nie spostrzegać. W pamięci jej i w świadomości nie ma bohaterstwa, poświęcenia, zasługi, ani nie ma spekulacji na tych pojęciach. We wspomnieniach jej ciąży jedno ciemne pojęcie: Paryż.

Czyta się to ze skurczem bólu i uczuciem wstydu... Przecież można było coś zrobić. Przecież los Linkowej powinien być inny. Ktoś tu zawinił. Nie tylko Niemcy...

„Zaiste, łatwe urągawisko mają upatryjotyczne, uswiadomione w szkole dzieci niemieckie. I poglądową naukę, jak wygląda wdowa po tym, który jechał gdzieś w nieznan świat, szukać w niewiadomym Paryżu Polski dla Wawroch”.

Ten tragiczny los Linkowej, to przedłużenie klęski plebiscytowej po dzień dzisiejszy. Nie może być mowy o ratowaniu polskości, gdy nie możemy nawet ocalić jednej rodziny zamordowanego przez Niemców bojownika polskości.

# Represje wobec „Gazety Olsztyńskiej”

Od pół wieku już wychodzi w Olsztynie na Warmji polskie pismo codzienne: „Gazeta Olsztyńska”. Obok wychodzącego w Szczytnie dwa razy na tydzień „Mazura”, przeznaczona dla ewangelickiej ludności Mazowsza Pruskiego („Gazeta Olsztyńska” jest organem katolickiej Warmji), jest to jedyne polskie pismo w Prusach Wschodnich.

Na pismo to spada w tych dniach jaskrawa represja. Jak donosi P.A.T., „Okręgowy sąd prasowy w Królewcu zabronił redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej” Wacławowi Jankowskiemu, dalszego wykonywania zawodu redaktorskiego. Sąd uzasadnia to zarządzeniem zamieszczeniem w „Gazecie Olsztyńskiej” kilku korespondencji, omawiających położenie ludności polskiej w Prusach Wschodnich”.

Nie znamy ani pełnego tekstu wyroku, ani obowiązującego dziś w Niemczech ustawodawstwa prasowego. To jednak, co P.A.T. podaje, wystarcza, by stwierdzić, iż zaszedł tu fakt zupełnie niewspółmierny z warunkami, w jakich istnieje i działa prasa niemiecka w Polsce.

Wydać nam się, że „omawianie położenia ludności polskiej w Prusach Wschodnich” na łamach „Gazety Olsztyńskiej”, jedyne polskiego pisma codziennego w tym kraju, jest chyba rzeczą zupełnie naturalną. Gdzież się ma sprawy tej ludności omawiać, jeżeli nie w jej naczelnym organie? „Gazetę Olsztyńską” znamy i czytujemy. Nie obca nam jest również sprawa położenia ludności polskiej w Prusach Wschodnich i w ogóle w Niemczech. Stwierdzić musimy, że „Gazeta Olsztyńska” pisze o położeniu ludności, której potrzebom służy, wyjątkowo mało i w tonie wyjątkowo ogólnym. Można w niej znaleźć wiadomości o Paragwaju i Afganistanie, o Stutgarcie i o Kołomyi, ale wiadomo-

ści o tem, co się dzieje na Warmji i Mazurach, ograniczają się w niej przeważnie tylko do tego, że w Szabruku wybuchł pożar i że w Bartagu grasowali złodzieje.

Nie potrzeba być bardzo domyślnym, by zdać sobie sprawę z tego, co taka powściągliwość w pisaniu o własnych, najważniejszych sprawach oznacza. O tem, w jakim duchu wychowywana jest młodzież warmijska w niemieckich szkołach, o tem, jakie są tam warunki egzystencji szkolnictwa prywatnego polskiego, o tem, jakie jest położenie gospodarce i polityczne polskiej ludności w Prusach Wschodnich, jak są zaspokajane jej potrzeby religijne w kościele katolickim i ewangelickim i t. d. — o tem swobodnie pisać w prasie polskiej w Niemczech poprostu nie można. To też nawet nie znając tekstu wyroku królcwieckiego sądu, zgóry przyjąć można, że wyrokowanie „Gazety Olsztyńskiej” w omawianiu spraw miejscowych poza granice daleko idącej powściągliwości, jest zgoła nieprawdopodobne.

Ale przypuścmy, że istotnie „Gazeta Olsztyńska” się w czem zagalopowała, lub że popełniła jakąś nieścisłość. Istnieją na to środki represyjne w postaci konfiskaty, a nawet grzywny, lub aresztu. Zakaz jednak wykonywania zawodu redaktorskiego

przez redaktora, jest ciemną samą egzystencją pisma. Jest rzeczą wiadomą, że inteligencji polskiej, posiadającej niemiecką przynależność państwową, jest bardzo niewiele. Ze więc będzie zapewne rzeczą bardzo trudną znaleźć na miejsce p. red. Jankowskiego odpowiedniego zastępcę. Tak więc represja, która na p. Jankowskiego spada, jest czemś więcej, niż karą za popełnione, choćby nie wiedzieć jak wielkie przewinienia prasowe: jest szykana, wymierzona w samo pismo i mająca za skutek utrudnienie jego już i tak nie łatwej pracy.

A w tym samym czasie liczne dzienniki niemieckie w Polsce nietylko wychodzą, ale piszą o sprawach niemieckiej ludności na kresach zachodnich w tonie bardzo swobodnym. W dziedzinie prasy, tak samo, jak w dziedzinach innych, widzimy jaskrawą różnicę, jaka zachodzi między położeniem ludności polskiej w Niemczech, a niemieckiej w Polsce.

Represje, zastosowane do „Gazety Olsztyńskiej”, nie powinny utwierdzić władz niemieckich w mniemaniu, że nikt w Polsce nie zwróci uwagi na to, co musi znosić ludność i prasa polska w Niemczech. Czy nie należałoby iść za przykładem niemieckim i użyć tych samych metod w stosunku do ludności i prasy niemieckiej w Polsce?

# Oświadczenie komisarza francuskiego o sytuacji w Syrii

DAMASZEK (PAT). Wysoki komisarz francuski w Syrii, De Martel, oświadczył dziś przedstawicielom prasy: „Z różnych stron zwracano uwagę,

że wystarczyłby gest z mojej strony, aby spowodować odprężenie w Syrii. Ci zyczliwi doradcy nie umieją jednak powiedzieć, na czymby ten gest miał polegać. Zło tkwi głęboko w położeniu kraju, istnieją tu znaczne trudności natury gospodarczej i finansowej, które jeszcze wzmoży się pod wpływem agitacji nacjonalistycznej”.

De Martel zaatakował w oświadczeniu ostro przywódców ruchu narodowego syryjskiego, zarzucając im nielojalność wobec traktatu z 1933 roku. Traktat ten gwarantował swobodę rozwoju narodowego Syrii. Dnia 10 stycznia r. b. przywódca ruchu narodowego zerwał współpracę z władzami francuskimi i wypowiedzieli walkę, paraliżując możliwości rozwoju kraju. Wynikiem tej walki są ofiary w ludziach, straty handlu i przerwa w zajęciach uniwersyteckich. Jest to zdrada wobec Syrii. Wysoki komisarz De Martel odwołuje się do opinii całej ludności, oświadcza, że słuszne jej życzenia, szczególnie w dziedzinie złaogodzenia podatków, będą rozwiązane i uwzględnione. Zapowiedział wreszcie p. De Martel, że przystąpi do reform z chwilą, gdy nastąpi uspokojenie.

bie konjunktury w wielkiej polityce europejskiej, zamierza zniszczyć zachodnie społeczeństwo.

Nie omija ona i Polski. Wciąż czytamy o przejawach roboty komunistycznej likwidowanych przez organy bezpieczeństwa. Czytamy również o dużym ożywieniu t. zw. „postępowego” obozu, który przeciw kierowany jest przez sprzymierzoną w tej chwili z komunizmem masonerię. Okoliczności gospodarcze, podobnie jak atmosfera moralno-polityczna, które dziś panują w Polsce, bardzo ułatwiają prowadzenie te akcji, podważają i potrają one siły propagandy komunistycznej. Dlatego też trzeba z całą powagą ocenić niebezpieczeństwo, jakie w niej się znajduje.

Nietylko zresztą ocenić, ale z niem

zdecydowanie walczyć. Walka polityczna rzecz prosta sprawy tej nie rozwiązuje. Tu są potrzebne inne środki i inne siły, które rozporządza przedewszystkiem społeczeństwo. Idei komunistycznej trzeba przeciwstawić inną ideę, komunistycznym celom inne cele. Jedyną siłą, która dziś może się mierzyć z komunizmem, która może tę idącą od wschodu falę powstrzymać i odepchnąć, jest idea narodowa. W niej znajduje się fundament naszej narodowej niezależności i przyszłości, w niej tkwi ogromna, przyciągająca masy ludu polskiego siła moralna i polityczna.

Ona też z natury rzeczy, stanie się głównym ośrodkiem walki z nową ofensywą masonsko-komunistycznego świata.

# Podarunek Imci Pana Chojeckiego Nowa powieść chłopska

Pan Artur Chojecki przyniósł w podarunku nowy tomik swych wierszy: „Miesiące” (Warszawa 1936, Hoelsick, str. 72). Miło, czytając je stwierdzić ciągłość dobrej i starej tradycji szlacheckiej. Takie wiersze „na miesiące”, ulubione były w dawnej Polsce od wieków. Mieściły się w nich nierazko prognozy, osadzenia, praktyki, wskazówki, admonicje, przypomnienia, nauki, wykładane bardzo poważnie, zresztą częściej prozą niż wierszem. Przepowiednie były czasem niezmiernie dokładne, tak np. w kalendarzu na r. 1528 podano, że wtóra kwadra kwietnia w piątek przyszyły przed niedzią białą po 1 godzinie letnie ciepło da, a „w środę na noc mgła rośna będzie”... Z tej oblrzymiej i bardzo poczytanej pseudouczonej literatury, pełnej oszustw i fałszerstw, śmiano się i szydzono już w XVI w. Prof. Jan Łoś odnalazł i przedrukował w 1911 roku jeden taki frantowski „Kalendarz wieczny”, z końca wieku XVI, ośmieszający owe prognozy.

Oczywiście nie bawi się w nie p. Chojecki, a przecież już samą okładką, na której wyszowano znaki zodia kalne, budzi skojarzenia z tą dawną

## „ORLETA”

Ostatnio wyszedł z druku numer 58 (styczeń — luty) na starszego Miesiąca Polskiej Młodzieży Szkolnej „Orleta” (Poznań, Al. Marcinkowskiej 22, rocznie zł. 2,80). „Orleta” zdobyły już sobie opinię wśród starszego społeczeństwa, a przede wszystkim wśród kształcącej się młodzieży polskiej. Nie ma zresztą w Polsce wśród pism redagowanych przez młodzież i dla młodzieży czasopisma równie pięknego i równie treściwego. Ten, zasłużony zresztą rozgłos, „Orleta” zdobyły dzięki swojej szczerości i czystemu entuzjazmowi, pełnemu nieklamanej młodzieńczej sily i prostoty oraz wiary w lepszą przyszłość Narodu Polskiego. Polska młodzież szkolna, krocząca mocnym równym, miarowym krokiem pod znakiem Orła i Krzyża we władną przyszłość Narodu, zna gdzie wierne odbicie w swym organie.

W ostatnim numerze artykuł wstępny da syntetyczne rozważania na temat prawdziwych cech rycerskich w narodowym charakterze Polaków. St. P. z świętem oburzeniem pisze o germanizacji polskiej ludności na Śląsku polskim. Stanisławski z Warszawy analizuje polską poezję żołnierską. Bogaty i nader ciekawy dział „Obserwacyjni” wiadomości politycznych dopełniają całości numeru, który dużo zyskuje dzięki doskonałym zdjęciom i oryginalnym ilustracjom.

W okresie lutego „Orleta” urządzają miesiąc propagandowy. Kto zamówi: 1 abonament (przy wpłacie zgóry rocznej, prenumeraty w wysokości 2,80 zł.) otrzyma 1 rocznik z lat ubiegłych gratis. Kto zamówi 5 abonamentów (na wspólny adres i przy wpłacie 5x2,30 zł.) otrzyma 5 roczników „Orleta”. Kto zamówi 10 abonamentów (na wspólny adres i przy wpłacie 10x2.— zł.) otrzyma 10 roczników „Orleta”.

literaturą. A skoro się w wierszach jego rozczytać łączność ta i związek, może umyślny, stają się zupełnie oczywiste. Stanowi o tem owa szlachecka beztrojskliwa nuta pogody, humoru, prostoty, owa potrzeba powiedzenia koniecznie „do wiersza” morału, czy chociażby aluzji, czasem zresztą świetnej, np. na marzec:

Choć Baran straszy w zodiacu  
Bezmyślnym i brzydkim: be, be,  
I to przetrzymasz, Polaku,  
Wytrwale orząc swą głębię.

Czasem znów, jako żywo, wielce przypomni nam p. Chojecki sławnego księdza Bakę i całą „kalwaryjską” poezję siedemnastowieczną, kiedy doбира, pewnie umyślnie, rymy kantytkowe i wiąże je bardzo pospolitymi strofkami, a przecież nie osiąga wcale efektu prymitywu. Można również tak to sformułować: nie posługuje się celowo prymitywem jako efektem poetyckim. Oto przykład:

Panno Święta,  
Uśmiechnięta,  
Słodko zaśniona,  
Do kościoła  
Przyjm dzś ziola,  
Kwiaty, nasiona.  
Z pola kłosy,  
Z lasu wrzosa,  
Krwawnik, mięte, szlaz,  
Jarzębiny  
I kaliny  
Korale bez skaz.  
Jabłko z sadu,  
Winogrodu  
Purpurową kiść,  
Mak, rzodkiewkę,  
Też marchewkę

I salaty liść.

Słoneczniki  
I goździki,  
Wianek z astrów, róż,  
Skromne kwiaty  
Z naszej chaty  
U stóp twoich złości...

Ale potrafi też wzruszyć piękną „Inwokacją do M.B. Berdyczowskiej”. Czasem znów ubawi nas jakąś fraszka, bajką z morałem lub żarcikiem, przy czym często jest zupełnie nieznośny wnaivnem gładzeniu wierszami, które wprawdzie mają pełny rym, ale niezupełny sens:

Myslałem, kukufko  
Ześ mi przyjaciółką.

Porzuczaj przecież niekiedy te kapryśne, dziecinne głupstwka i pokazyj coś serjo świadczącego o swym rymotwórczym arsenale np. w sonetach „List” i „Nokturn”.

W sumie kalendarjum szlacheckie, przywodzące na myśl dawne, podobno lepsze, czasy i wieki. (p. g.)

NOWOŚCI NOWOŚCI  
JANUSZ RABSKJ  
**ALMA MATER**  
Powieść  
Nakł. Księgarni Św. Wojciecha  
Str. 384. Cena 6 zł.

## ZE ŚWIATA KULTURY

### ZYCIE AKADEMICKIE

85-lecie koła akademickiego w Krakowie. Jedno z najstarszych i największych kół nauk wyci młodzieży akademickiej U. J. Towarzystwo Biblioteki Stuchaczów Prawa U. J. święciło obecnie 85-tą rocznicę istnienia. W ramach obchodu jubileuszowego po uroczystym nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny odsłonięto na gmachu mieszczącym towarzystwo, tablicę pamiątkową ku czci ś. p. rektora U. J. prof. dr. Krzymuskiego wielce zasłużonego opiekuna biblioteki. Następnie przy udziale rektora U. J. prof. dr. Maziarzkiego i licznych grona profesorów wydziału prawa U. J. odbyło się uroczyste zebranie zarządu towarzystwa, na którym przemawiali obecny kurator Towarzystwa prof. U. J. dr. Władysław Wolter, pre-

zes Towarzystwa Stanisław Lisocki i in. Z okazji jubileuszu zarząd towarzystwa wydał pamiątkę jubileuszową, obejmującą m. in. historię towarzystwa.

### CZASOPISMA

Uranja. Dwumiesięcznik Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii pod redakcją dr. Eugenjusza Rybki, profesora U. J. K. we Lwowie. Rok XIV, Nr. 1 Lwów, Długosza 8. Prenumerata roczna 4,50 zł. W Nr. 1 Uranji, z lutego 1936 r. znalazłemy na wstępie artykuł prof. dr. Eugenjusza Rybki p. t. „Droga Mleczna wśród galaktyk wszechświata”. Artykuł ten, ilustrowany fotografiami i rysunkami zawiera wyniki najnowszych badań w dziedzinie budowy wszechświata. Następnie w artykule p. t. „Jasne meteory nad Polską”, dr. Jan Gadomski opisuje

interesujące przeloty niezwykle jasnych meteorów w r. 1935. Artykuł ten jest ilustrowany fotografiami meteoru, który spadł pod Łowiczem w r. 1935. Wreszcie Nr. 1 Uranji zawiera kronikę naukową, przegląd wydawnictw oraz kalendarz astronomiczny na luty, marzec i kwiecień 1936 r. Uranja jest jednym z pism astronomicznych, popularnych w Polsce. Według nowego planu organizacyjnego pismo wychodzi we Lwowie, jako dwumiesięcznik (5 numerów rocznie).

### WYSTAWY

Z wystaw rzymskich. W rzymskim „Pałacu wystaw” odbyła się w obecności króla inauguracyjna Wystawa prac członków Syndykatu Sztuk Pięknych prowincji Lacjum. Wystawa ta obejmuje przeszło 400 dzieł sztuki, rzeźb, rysunków, wykonanych przez artystów rozmaitych kierunków. Reprezentowani są zarówno artyści o głośnym nazwisku, jak Ferruccio Ferrazzi, Piero Gaudenzi, Gino Severini jak i malarze i rzeźbiarze najmłodszej generacji. W tym samym pałacu otwarta została również Wystawa Afiszów, urządzona staraniem Ministerstwa Pracy i Propagandy oraz Wystawa Sztuki Sportowej, obejmująca dzieła wlokie, które przesłane zostaną do Berlina na międzynarodowy konkurs sztuki olimpijskiej.

stwem weszła Hanzyna, uległszy, niesłusznie ją krzywdzącemu, posądzeniu o kradzież. Skwapliwość, z jaką w całej okolicy zadekretowano wyrok potępienia, nie dopuszczający do głosu wyrozumiałego miłosierdzia, staje się czemś oczywistym w tej, wyjątkowo wprost uczciwej, wiejskiej społeczności, gdzie ze zgrozą wspomina się z pokolenia w pokolenie pojedynczy wypadek przylaszczania sobie cudzej rzeczy i gdzie człowiek, naznaczony piętnem „złodziej” staje się postacią o nadludzkich wymiarach, symbolem niemal zła, demonem z legendy. Cóż dziwnego, że zła sława, raz przylgnięwszy do młodej dziewczyny towarzyszy jej natrętnie prawie do zgonu nie tylko stając się przyczyną wielu udręk i rozterek, ale wprowadzając — w zaciątku, o prawda — stan buntu przeciw Opaczności i Oraku zaufania do społeczeństwa.

Ten motyw nieobcy bratniej literaturze szwedzkiej: konflikt szlachetnej, niewinnie przez t. zw. opinię społeczną; jednoką z okrutnym w swej, jakże często obłudnej, moralności ogółem — nie został tutaj należycie wyszukany, a tylko, jakoby przelotnie zaznaczony. Dziwna napozór pochwycenie tłumaczy się po części chrześcijańskim nastojem przebaczenia, jak również i niskim poziomem umysłowym wywodzącej się z gminu bohaterki. Może jednak najwięcej, zapewne silniej niż wymienione poprzednio motywy psychiczne, zaważyła na stanowisku Hanzyny względem bliźnich wrodzona jej dobroć i łagodność oraz myśl społeczna i ambicja podniesienia własnego rodu. Te są twórcze pierwiastki duchowe, których nie zdołały w niej zabić ani zwierzęca walka o prawo do życia, ani również bezwzględna obrona godności osobistej przed napasciami osobników, należących do tego samego, co ona w przyrodniczej klasyfikacji gatunku.

Hanzyna nie tylko potrafiła wydzwignąć swą rodzinę w jednym pokoleniu z nizin społecznych do poziomu, będącego przedmiotem zawistnych wścichtwień jej warstwy, nie tylko stworzyła hojną fundację dla ubogich w rodzinnej okolicy, ale — i tu jej największe zwycięstwo — umiała zasiać w duszy wyemancypowanego już zupełnie syna zarna miłości i tęsknoty za krajem lat dzieciennych jego po męsku dzielnej matki. Głęboka solidarność wewnętrzna ze światem pojęć i wierzni rodu, odpowiedzialność moralna na jednostki za wyodrębnioną z reszty społeczeństwa całość i vice versa, hojne karmiona przechowana skrzętnie tradycja — oto, co dla niekórych, szczęśliwych, głęboko w terenie zakorzenionych jednostek staje się podstawą dla życia i twórczości.

Jeśli wziąć pod uwagę aspekt społeczny tego zagadnienia, to — czule przywiązanie do ściślejszej, konkretniej ojczyzny, niepodzielnie związane z miłością własnego gniazda, staje się odpowiednim podłożem dla nowoczesnego regionalizmu.

Powieść Peter Egge — prócz wielu innych zalet — obfituje w piękne, choć monotonicznie dobrane krajobrazy północne.

W. OSTEN.

## NOWE KSIĄŻKI

Twórczość katolicka w dzisiejszej literaturze. Pod tym tytułem wydał księstwo jezuita (Kraków, ul. Kopernika 26) zbiorowicie zarys monograficzny w przekładzie z języka niemieckiego, dokonanym przez p. Józefa Birkenmajera. Jest to znakomite studium, w którym fachowcy z różnych dziedzin przedstawiają dorobek literacki katolickich pisarzy Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Belgii, Holandji, Anglii, Skandynawii, Francji, Włoch, Hiszpanji, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii oraz Stanów Zjednoczonych Am. P. Monografię o katolickiej literaturze w Polsce opracował znany pisarz dr. Otto Forst — Battaglia. Dla polskiego wydania dzieła p. Battaglia rozszerzył znacznie i uzupełnił swą monografię tak, że stanowi ona ocenę całej polskiej literatury współczesnej z punktu widzenia katolickiego. Dzieło powyższe, naprawdę imponujące (w dwóch tomach), posiada wartość pierwszorzędną i powinno znaleźć się w rękach wszystkich ludzi inteligentnych. Niedługo ukaze się z tej samej serii zbior monografii n. t. wychowawczych wartości katolickich w okresie powojennym. I ten drugi zbiór doczeka się niewątpliwie przekładu polskiego.

Czytanka religijno - społeczna dla młodzieży. Nakładem Instytutu Wydawnictw Różnakościwych w Karkonowie (p.

Lipno Warszawskie) wyszła niewielka książeczka ks. Fr. Nowakowskiego p. t. „Promienna droga”. Jest to zbiór żywo napisanych czytańek dla młodzieży dojrzałej obojga płci. Czytanka porusza tematy religijne, moralne i społeczne. Książka obejmuje 160 stron, Cena 1,50 złotych.

Kwestja wojska polskiego w Rosji w 1917 r. Przyczynek do historii związków i zjazdów Polaków wojskowych z b. armji rosyjskiej, oraz do dziejów ruchu niepodległościowego i polityki polskiej w Rosji, str. 304. Opracował Wacław Szczepny przy współudziale komitetu redakcyjnego. Skład gł. u Gebethnera i Wolfa. Jest to publikacja, obrazująca zamierzenia i osiągnięcia tych żywiołów polskich na wychodźstwie w Rosji w armji rosyjskiej, które w owym czasie sprzeciwiały się tworzeniu wojsk polskich pod auspicjami Komitetu Narodowego w Paryżu w ścisłym związku z mocarstwami entente'y. Żywioły te uważały za szarfarkę krwi polskiej, za instancję rozkazodawczą dla wszystkich Polaków zarówno w kraju jak i na obczyźnie — stworzoną przez władze okupacyjne Radę Stanu, później zaś Radę Regencyjną i powołany przez nią rząd.

Stefan Brykczyński. Moje wspomnienia, Rok 1863. Z sześcioma rysunkami Konstantego Górskiego, wydanie czwar-

te, karton s. 193. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa. Stefan Brykczyński w książce tej opisuje dzieje powstania, w którym brał czynny udział. Opowieść jego jest prosta ale wzruszająca — wzbudza respekt dla autora, który jako młodziutki chłopiec chwycił za broń, by walczyć za wolność o czynny. Książka przeznaczona jest zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych.

Zofia Nalkowska. Granica. Powieść, str. 386. Gebethner i Wolff, Warszawa. Jest to niewątpliwie najlepsza powieść Nalkowskiej — jedyna, sięgająca głęboko, na ile tylko pozwala głębokość tych małych i płytkich dusz, które nam prezentuje ta świetna pisarka. Powieść tę, odznaczoną państwową nagrodą literacką, omówimy obszerniej w niedalekiej przyszłości.

W. J. Locke, Szofer Triona, powieść, s. 313. Wydawn. „Rój”. Młoda, zamożna panna z prowincji po śmierci rodziców ucieka do Londynu, aby tam wejść w nurt życia. W wielkiej stolicy wpada w ręce ludzi podejrzanych. Z przykrych i nawet niebezpiecznych sytuacji wyratował dziewczynę pewien literat, człowiek o niezwykle i zagadkowe przyszłości. Przygody i zdarzenia, w które obfituje historia ekscentrycznej odważnej panny i jej zbawcy, kończą się — jak zwykle u Locke'a pomyślnie. Powieść ta, harmonijna w budowie zaprawioną sentymentem, grozą i humorem w doskona-

łych proporcjach — czyta się z niezwykłym zaęciem.

M. Arcta mały słownik wyrazów obcych, zawierający 16 tysięcy pozycji, ukazał się w nowym wydaniu. Jest to, starannie opracowany, dający trafne i obszerne wyjaśnienia.

„Pożoga” Z. Szczuckiej w nowym wydaniu „Rój”. Należąca do utalentowanej dynastii Kossaków autorka w dziele tem dała obraz oporu rewolucji bolszewickiej na Ukrainie i oporu, jakiej rewolucji stawiało kresowe polskie ziemianstwo. Opisy faktów są niezwykle sugestywne, tchnące grozą mrozącą krew w żyłach. Książka ta, w pierwszej edycji wydana przed kilkunastu laty, była podówczas wielkim zdarzeniem literackim.

PROF. DR. ERNEST WAGEMANN „METODY WALKI Z KRYZYSEM”

Warszawa, 1936 Biblioteka Polska. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” ukazała się rozprawa niemieckiego uczonego, prof. dr. Wagemanna, pod tytułem „Metody walki z kryzysem”. Autor znany jest publicystyce polskiej, gdyż na wiosnę 1935 r. wygłosił w Warszawie odczyt na temat przesilenia gospodarczego. Rozprawa prof. Wagemanna da obraz wysiłków, jakie w ostatnich latach podjęły różne państwa świata w walce z kryzysem — przynosi charakterystykę metod te wal-

ki. Dla wszystkich, którzy interesują się przebiegiem kryzysu, rozprawa prof. Wagemanna jest cennym źródłem informacji z pola walki o poprawę sytuacji gospodarczej. Wydanie polskiej rozprawy prof. Wagemanna opatrzone jest przedmową prof. Edwarda Lipińskiego. Książka wydana została starannie.

### „W CZERWONEJ NIEWOLI”

Echem wojny polsko - bolszewickiej jest tom nowel Konrada Jotemskiego p. t. „W czerwonej niewoli”, wydany nakładem głównej księgarni wojskowej (Warszawa, 1936 str. 207). Od zawieruchy wojennej, która w szczególności dała się we znaki wschodnim polaciom ziem Rzplitej, minęło już lat kilkanaście, jednak tematy wojenne nadal są jeszcze na warsztatach naszych pisarzy Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny — lecz spojrzmy na nie jako na luźne notatki żołnierza, żyjącego życiem frontowym, wypelnionem troskami i radością Nowele Jotemskiego to obrazki niewątpliwie dobrze zapamiętanych przeżytych przygód autora na froncie. Nie doszukujemy się w nich wielkich problemów wojny — trud byłby to daremny —

# BRAT KIPLING Z ŁOŻY W LAHORE

W szeregu artykułów i feljetonów, jakie pojawiły się w prasie polskiej po zgonie Kiplinga, przeważa ton pochwalny, nieraz nawet ton uwielbienia. W pismach narodowych było to objawem naogół zdrowym. Bo Kipling to nacjonalizm, to optymizm, to wiara w uporządkowane stosunki, to zdrowy angielski konserwatyzm, bo Kipling przeciwstawił się nihilizmowi, bolszewizmowi i całemu szeregowi innych niesympatycznychizmów. Nawet jego niepopularność w intelektualnych kręgach angielskich, trwająca prawie od początku naszego wieku, była pod tym względem znamieną. Pisarze, atakujący namiętnie zarówno złą, jak dobre strony wiktoriańizmu, bijący w rodzinę, doprowadzający pacyfizm do niedorzeczności i nikczemności, przesłanki erotyzmem, entuzjazmujący się freudystycznymi nowinkami — byli niewątpliwie po drugiej stronie barykady.

A jednak niepodobna nie widzieć, że owo wychwalanie Kiplinga bez zastrzeżeń i bez równoczesnego zarejestrowania, choćby na marginesie, jego stron ujemnych, stanowiło uproszczenie — zupełnie w jego własnym stylu. Właśnie bowiem Kipling miał zwyczaj przemilczać wszystko, co przemawiało przeciw jego poglądom lub psuło obraz rzeczy, przez niego wysławianych. Był pisarzem p a r e x c e l l e n c e tendencyjnym. Dlatego tyle u niego alegorii. Człowiek postawia — widać to nie tylko w sławnym wierszu *Recessional*, tym hymnie angielskiego imperjal. i w powiewnych

że c r e d o masonerii daje się świetnie pogodzić za nacjonalizmem angielskim. Objaw zresztą jest dość łatwy do wyjaśnienia. Przecie godziło się z nacjonalizmem polskim w okresie, gdy „dzieci Wdowy“ dążyły do demokratyzacji państw europejskich. Dziś dążą one do zatarcia granic i stworzenia jakichś stanów zjednoczonych świata czy instytucji w stosunku do poszczególnych państw nadrzędnej. Droga ku takiemu porządkowi rzeczy wiedzie tylko przez dalszy rozrost państw, które najbardziej zdołało się zbliżyć do ideału uniwersalności. Rozrost ten nie musi oznaczać opanowania terytorjalnego, może ograniczać się do hegemonii handlowej i kulturalnej. Stąd zwolennicy koncepcji wolnomularskiej stawiają na imperjum brytyjskie, którego chwałę, a czasami nawet natchnionym bardem był Kipling.

Jego przynależność do masonerii objawiła się i zewnętrznie — szeregiem wyrażen, które skrzętnie wyszukują i notują „bracia“. Były one nawet przyczyną zabawnego nieporozumienia. Po wyjściu pierwszych tomów nowel Kiplinga pewien krytyk amerykański, zresztą oceniając ich zalety i stawiając autora bardzo wysoko, zarzucał mu nierówność wystroju i użycie w pewnych wypadkach zwrotów zbyt patetycznych, brzmących fałszywie na tle realistycznych nie pisanych dialogów. Jako przykład przytoczył rozmowę między opowiadającym (t. j. samym Kiplingiem) a irlandzkim awanturnikiem Carnaganem w noweli „Człowiek, który chciał być królem“. Rzecz dzieje się w wagonie trzeciej klasy kolei indyjskiej. W pewnej chwili Carnagan przypomina daną sobie poprzednio obietnicę, prosi o jej spełnienie i dodaje zakłęcie: „w imię twojej i mojej matki“. Amerykański krytyk oburzał się na fałszywy patos w najnieodpowiedniejszej chwili. Nie przyszło mu na myśl, że ową wspólną matką jest... Wdowa!).

Wspomniana nowela jest i z innego powodu znamieną. Carnagan opowiada, jak ze swym towarzyszem zawędrował do odciętego od świata kra-

iku, badaj że gdzieś w Tybecie. Śmiały i ambitny towarzysz, nie mający nic do stracenia, postanowił zostać władcą prymitywnie żyjącego ludu i przez jakiś czas zregulował nim rząd (póki go nie zgubiły amory — ale to nie należy do rzeczy). Otóż pierwszym i najważniejszym krokiem do opanowania sytuacji było pokazanie miejscowym kapłanom znaku masoni. Potęgą tajemnej organizacji okazała się nawet poza wszelkim zasięgiem cywilizacji europejskiej. Gdy Carnagan o tem opowiada, widać, z jaką radością i dumą myśli autor o potędze wolnomularstwa.

Nie jestem obeznany z terminologią masoni, zresztą trudno byłoby wertować za nią całe dzieła Kiplinga. Niewątpliwie jednak duży jej tu można znaleźć. Gdy w noweli „Drugiej księgi dżungli“ o dolach zwycięstwo wilków jest już pewne, a z rudy psów z Dekanu niewiele już pozostało przy życiu, mówi Szary Brat: „Mięso już bliskie kości“, a Mowgli mu odpowiada „Lecz jeszcze trzeba skruszyć kość“. Mam wrażenie, że to znów frazesy masoni.

Lecz przejdźmy do ideowej strony dzieł Kiplinga. Wiemy, w jak korzystnym świetle przedstawia on stosunki po kolonjach angielskich. W rzeczywistości jest często inaczej. Obok uczciwych pracowników i dzielnych oficerów, jakich znamy z jego nowel, pełno tam wyrzłków społeczeństwa i awanturników, którzy bez litości wyzyskują kolorowe rasy. Urzędnicy i wojskowi siedzą często w kieszeni żydowskich lichwiarzy i muszą przytykać oczy na niejedno Kipling niewątpliwie maluje nie tak: san rzeczy, jaki jest lecz taki, jako pragnąłby widzieć. Ale obok tendencji moralizatorskiej rozstrzygnął tu fakt, że koloniami w wielu wypadkach rządzą z ukryciem — loże.

Dochodzę już do granic normalnego artykułu, więc przestanę na jednym dalszym przykładzie, ale bardzo znamienym. Nowela „Wieczorna poczta“, powstała na parę lat przed wojną światową, dzieje się w r. 2000 naszej ery, a osnuta jest na nadzwyczajnym rozwoju lotnictwa. Narody zachowały swe języki i pewną odrębność, ale wszystkie podlegają Najwyższej Radzie Komunikacji. Wojnę wolno prowadzić, o ile nie zakłócałyby ona normalnego ruchu powietr-

nego (a więc zapewne suwerenność państw jest czysto teoretyczna). Istnieje język międzynarodowy. Do związku komunikacyjnego należą wszystkie narody — słyszymy, że najdłuższą wytrzymała w separatyzmie Kreta, ale i ona przyłączyła się właśnie do wszechpotężnej organizacji. Cóż to innego, jeżeli nie błogie sny masona?

Kipling nie atakuje nigdy wprost chrześcijaństwa, ale jest deistą. W omawianej noweli mamy następujący epizod: Statek powietrzny, którym opowiadający leci z Londynu do Quebecu, udziela pomocy innemu statkowi. Gdy tamtemu grozi spadnięcie z wielkiej wysokości, a ludziom, znajdującym się na nim, zagłada, opowiadający rozmawia z lotnikiem o tem, co mogą czuć nieszczęśliwi, stojący w obliczu śmierci. Ale co dopiero czuli, gdyby należeli do poprzedniego pokolenia, wychowanego w wierze w wieczność, która może być wiecznością wieczności!

Trzeba dodać uwagę, że w okresie powojennym chrześcijańską wiarę w karę wieczną zwalczają w Anglii systematycznie jakieś ukryte siły. Do-

prowadziły nawet do tego, że na „sejmie świeckim“ kościoła anglikańskiego uchwalono propositum... znieść piekło (t. j. opuścić w Symbolu Atanazjańskim trzy wzmianki o niem „jako zbyt okropne“. Dopiero biskupi

oparli się tej uchwale. Kipling deklaruje się więc tu wyraźnie jako jeden ze zwalczających zasadnicze dogmaty chrześcijańskie.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI

## Zarząd Instytutu Bałtyckiego

W dniu 8 b. m. odbyło się w Warszawie w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego, pod przewodnictwem prezesa B. G. K. J. Kożuchowskiego, zebranie członków Kuratorium i Zarządu Instytutu Bałtyckiego. W zebraniu tem wzięli udział: Wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, członek honorowy I. B., gen. Neugebauer, Stefan Kirtiklis, wojewoda pomorski, L. Możdżeński, dyrektor Depart. Morskiego M. P. i H., radca Marlewski, ramienia M. S. Z., Czesław Klamer, dyrektor Izby Przem. - Handlowej w Warszawie, senator Bernard Chrzanowski, dr Michał Pollak — Kurator Okr. Szkol. Pozn., ks. prałat Alfons Mańkowski prezes Tow. Naukowego w Toruniu, i dr Stanisław Pawłowski, prof. Uniw. Poznańskiego.

Na wstępie przewodniczący poświęcił krótkie ale gorące wspomnienie s. p. dr Kazimierzowi Esden - Temskiemu, skarbnikowi Inst. Bałt., dać wyraz głębokiej mu żalowi spowodowanej stratą, jaką przez Jego śmierć poniosła Ziemia Pomorska, oraz Instytut Bałtycki, Przemówienia tego wysłuchali zebrani stojąc.

Po przyjęciu sprawozdań zarządu, zło-

zonych przez księdza prałata Mańkowskiego, w imieniu prezesa zarządu, nieobecnego, Pomorski Starosta Krajowy: Wincentego Łąckiego, oraz dyrektora J. Borowika, i po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1936, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział również wicepremier E. Kwiatkowski. W dyskusji zwrócono zgodnie uwagę na dotychczasowy bardzo duży dorobek naukowo - wydawniczy Instytutu, a następnie powzięto szereg uchwał zmierzających do zapewnienia Instytutowi takich podstaw finansowych, by mógł nie tylko kontynuować dotychczasowe prace w zakresie zagadnień kulturalnych i gospodarczych Pomorza, ale nadto rozszerzyć je na dziedzinę problemów morskich i bałtyckich.

W wyniku dyskusji wybrano Komisję, w składzie: prezes J. Kożuchowski, prof. St. Pawłowski i dyr. J. Borowik, która ma opracować szczegółowy program działalności Instytutu w dziedzinie morskiej oraz zagadnień bałtyckich i poczynić przygotowania do zwiększonych zadań Oddziału Instytutu w Gdyni, Program ten zostanie przedłożony zainteresowanym Ministerstwom.

## 300 lecie seminarjum w Sandomierzu

W roku bieżącym przypada 300 rocznica założenia seminarjum duchownego w Sandomierzu, założonego w roku 1636 przez ks. kanonika Mikołaja Leopoldowicza. W 1783 majątek seminarjum sandomierskiego włączono do seminarjum krakowskiego na Stradomiu, alumnów zaś sandomierskich przeniesiono do seminarjum duchownego w Kielcach. Dopiero po stworzeniu samodzielnej diecezji sandomierskiej w roku 1818 ks. biskup Bu-

rzyński powołał nawowo do życia seminarjum sandomierskie, które odtąd rozwija się pomyślnie. W roku 1904 seminarjum uzyskało piękną siedzibę w odebranym od rządu rosyjskiego drogą zamiany, klasztorze po Benedyktynach. Dzisiejsze seminarjum sandomierskie posiada całą bibliotekę liczącą do 50 tys. pozycji katalogowych oraz muzeum diecezjalne, zawierające wiele cennych zabytków z dziedziny sztuki kościelnej.

**WIATR i CHŁOD**  
TO WROGOWIE SKÓRY RAK  
**CHRONI**  
**GLYCERIJELL**  
**ANTIBA**

utworach poetyckich, ale często w nowelach, np. w szeregu nowel zwierzęcych „Ksiąg dżungli“. W myśl postawienia ustawicznie idealizował stosunki i upraszczał problemy.

Uproszczenie to dzisiaj rzecz modna, nawet w dziełach naukowych. Lecz świat nie jest prosty i życie nie jest proste. Jestem zdania, że ich uproszczona projekcja w dziedzinę myśli to metoda błędna i prowadzi ostatecznie w czarnoksięskie koło fałszu, w którym człowiek musi się zgubić. Nie należy na białem wybielać punktów czarnych i naodwrot, bo przyjdzie chwila, w której białe wyda nam się czarne, a czarne białe, dlatego chciałbym tu omówić pewną ujemną stronę Kiplinga.

Autor „Kima“ w młodym wieku wstąpił do loży wolnomularskiej. Industry w Lahore i zacerpnętej tam ideologii pozostał wierny przez całe życie. Parę uwag na ten temat będzie miało wartość i ze względu na niego i ze względu na masonerię angielską, zwłaszcza kolonialną. Na przykładzie Kiplinga widać doskonale,

1) Przykład wzięty z artykułu jen. Sir Georgea Mac Munn'a w Observerze z 19 stycznia b. r.

## Jak się będziemy bili na morzu

Od pewnego czasu czytamy coraz częściej o wielkim planie zbrojeń angielskich i niebawem ma wyjść t. zw. Biała księga, podająca szczegółowe dane co do tych zbrojeń, mających pochłonąć obrzydliwą kwotę 300, a nawet jak twierdzą źródła 400 milionów funtów, czyli ponad 10 miliardów złotych w ciągu kilku najbliższych lat. Anglia chce więc jednym skokiem odzyskać stracony po wojnie teren, a według jej kalkulacji kupieckiej taka taktyka jest korzystniejsza i mniej kosztowna, niż stałe utrzymywanie zbrojeń na wysokim poziomie, mimo iż dziesiątki lat upłyną w spokoju. Być może, ale trzeba mieć jej bogactwo finansowe i zapatrzanie przemysłowe, żeby taki skok na czas wykonać, a i to bywa czasami za późno, jak tego dowód dał przebieg wielkiej wojny.

Pednocznie jednak z opracowywaniem tych planów odbywają się rokowania między potęgami morskimi i to właśnie w Londynie, pod auspicjami angielskimi, nad ograniczeniem zbrojeń morskich t. zn. nad opracowaniem pewnego szematu, rozdzielającego ilość i jakość statków wojennych między poszczególne państwa według ich potrzeb i strategicznych konieczności. Do spraw wojny wchodzi jakby metody sportowe i jednocześnie kupieckie: będziemy się prawdopodobnie niebawem bili, zaś-

mv więc tak, żebyśmy mieli wszyscy jednakowy start i żeby to nas zbyt drogo nie kosztowało. Umówmy się więc jaką broń sobie przygotować mamy. Ale wojna nie jest sportem, uciekają się do niej narody dziś tylko w najgorszej konieczności, gdy chodzi o życie, a wtedy najlepsza i najskuteczniejsza broń jest zaledwie dostateczna, to też każdy naród zdobywa się na największy wysiłek, umowa może więc zaważyć tylko na stadium początkowym walki. W wojnie morskiej jednak improwizacje są jeszcze trudniejsze, niż na innych terenach, okryte wojenne budują się latami, więc też stan flot na początku konfliktu jest na długi czas miarodajny.

Jakie tedy statki wojenne mają wystąpić do walki w przyszłym, może nie tak odległym konfliktie? Dotychczas obowiązują postanowienia konferencji waszyngtońskiej, według których maksimum wyporności pancernika oznaczono na 35 tysięcy ton, a największy kaliber armaty na nim na 16 cali, czyli 406 m. l. m. Krażownik mają mieć najwyżej 10 tysięcy ton wyporności i działa 8-10 calowe (200 mm.), a łodzie podwodne mają mieć na nich z 200 na 150 mm. Najpoważniejsza była jednak rozbieżność w sprawie łodzi podwodnych. Anglia rzyć co najwyżej 2,000 ton wyporności, zauważyć tu trzeba mimochodem, że sposób mierzenia statków wojennych

jest inny, niż używany przy statkach handlowych, to też dwie te miary, aczkolwiek wyrażane w tonnach nie nadają się do porównań. Statki handlowe mierzy się w tonnach rejestrowanych, będących miarą pojemności, przyczem jedna taka tona równa się 2,8 metra sześciennego; natomiast statki wojenne mierzy się wypornością t. zn. ilością wody, jaką statek przy pełnym obciążeniu wypiera zanurzoną częścią kadłuba, ilość ta mierzy się na tonny wagowe, po 1000 kg. i dać jednocześnie, jak to z fizyki wiadomo, wagę całego statku. Jeżeli więc mówimy, że pancernik ma 35 tysięcy ton wyporności, to znaczy to, że kadłub jego wypiera 35 tysięcy ton wody i że cały statek waży 35 tysięcy ton. Natomiast statek handlowy o 35 tysiącach ton rejestrowych ma zupełnie inne wymiary i wagę; miara ta oznacza, że ma pojemność 35 tysięcy razy po 2,8 metra sześciennego.

Na konferencji waszyngtońskiej przeważał jak wogóle wszędzie bezpośrednio po wojnie, wpływ Amerykanów i oni to przeprowadzili uznanie kolosów pancernych po 35 tysięcy ton. Odpowiadało to ich zamiłowaniu dla rzeczy „największych“, z drugiej zaś strony mając możliwych przeciwników dopiero na drugim brzegu oceanów, chcieli mieć prawo budować statki zdolne do działania na tak wielkich przestrzeniach, a więc statki wielkie mogące zabrać wiele paliwa. Państwa europejskie chcą nie chcą poszły za tym przykładem i aczkolwiek żadne nie zbud-

wało jeszcze pancernika na 35 tys. ton, to jednak niektóre, jak Francja i Włochy mają je już w budowie.

Państwa europejskie poszły jednak niechętnie tą drogą, statki takie nie są im bowiem potrzebne, a koszt ich jest niepomiarne wysoki. Wobec tego przed obecną konferencją wysunęto propozycję zredukowania dopuszczalnego tonażu pancerników, podnosząc, że przy dzisiejszym stanie budowy okrętów pancernik o 27 tys. ton może mieć taki sam „promień działania“ t. zn. przepłynąć taką samą przestrzeń bez odnawiania zapasów, jak i statek o 35 tys. ton., a ustawione na nim działa np. 12 calowe 14 lub 16 calowe. Należałoby więc obniżyć maksymalny tonaż do 27 tysięcy. Na te propozycje zgadzali się wszyscy, oprócz Ameryki, a ponieważ wyłamanie się jednego niweczy cały plan, więc musiano od niego odstąpić i obecnie Anglia chce przeprowadzić redukcję tonażu pancerników o 2 do 3 tysięcy ton, i kalibru dział do 14 cali (355 mm.). Wszystko jednak znów zależy od stanowiska Ameryki.

Tak samo obecna konferencja uświadczy do kompromisu w dziale krażowników i zmniejszyć ich tonaż z 10 do 7 lub 8 tysięcy, a kaliber armat na nich z 200 na 150 mm. Najpoważniejsza była jednak rozbieżność w sprawie łodzi podwodnych. Anglia w rokowaniach poprzedzających postawiła tę sprawę najradykałniej, mia-

nowicie zaproponowała całkowite zniesienie tej broni. Nikt pewno nie będzie się temu dziwił, gdy sobie uświadomi małą stosunkowo wartość łodzi podwodnych dla Anglii, a jednocześnie przypomni śmiertelne niebezpieczeństwo, jakie na nią sprowadziła blokada przez niemieckie łodzie w ostatniej wojnie. Ale też nikogo nie zdziwi to, że ta radykalna propozycja angielska nie spotkała się z przychylnym przyjęciem u innych państw i musiała być wycofana. Dziś sprawa łodzi podwodnych stoi bez zmian i pozostanie prawdopodobnie przy uchwałach waszyngtońskich, oznaczających maksymalny tonaż tych statków na 2 tys. ton. i na 125 mm. kaliber dział na nich.

Tak tedy niema wielkiej nadziei, żeby obecne układy sprowadziły poważniejsze zmniejszenie statków bojowych i kalibru dział. Wszystko zostanie prawdopodobnie po staremu a wobec zawikłań na wschodzie kto wie, czy nawet uchwały waszyngtońskie będą mogły być utrzymane. A w takim razie może się ukazać projekty statków bojowych o 50 tys. ton. i działach kalibru 505 mm., jakie były przez pewien czas w 1919 r. projektowane. Statek taki kosztowałby około 250 milionów złotych. W każdym razie jest wielce prawdopodobne, że w przyszłej wojnie morskiej mierzyć się będą ze sobą większe jeszcze kolosy, niż to było dotychczas. Taki jest na razie postęp w tej dziedzinie.

# Co się dzieje na Dalekim Wschodzie? Odrobina kokieterji nie jest grzechem

Nielatwo jest niezorientowanemu czytelnikowi zorientować się w skomplikowanym splocie wydarzeń, rozgrywających się ostatnio na Dalekim Wschodzie. Aby tę orientację ułatwić, zacznijmy od faktów podstawowych.

Trzy są główne czynniki, których wzajemne ustosunkowanie stanowi politykę Dalekiego Wschodu. Dwa, będące istotnymi podmiotami działań (Japonia i Rosja Sowiecka) oraz jeden, mający w sobie więcej cech przedmiotu niż podmiotu polityki (Chiny).

Do czego Japonia dąży? Do hegemonii na Dalekim Wschodzie. Jaką drogą? Drogą okrojenia Chin i zabrania im wszystkiego, co nie chińskie, lub tylko na połę chińskie a dalej drogą odepchnięcia Rosji od mo-

japońskich. Japończycy usiłują tam wyhodować ruch polityczny wszechmongolski, któryby się z czasem przetrucił do Mongolji zewnętrznej, wyparł stamtąd wpływy sowieckie i wpływem japońskim utorował drogę w głąb Azji środkowej, a m. in. pozwolił Japonji zagrozić Irkuckowi, czyli umożliwić wbicie klina w terytorjum sowieckie; klin ten pozwoliłby całą wschodnią Syberję (kraj zabajkalski) od Rosji odłupać. Ostatnie, skomplikowane wydarzenia w Mongolji wewnętrznej, oraz na pograniczu między Mandżurją, a Mongolją zewnętrzną, owa skomplikowana polityka, tocząca się wśród szczepów i książąt mongolskich, są śladami szerokiego nurtu polityki japońskiej, zwróconej w kierunku mongolskim.

Drugi kierunek ekspansji japoń-

praktycznie przeprowadzenie autonomji pięciu prowincji nie udało się. Plan próbowano urzeczywistnić zbyt pośpiesznie — co się okazało niemożliwym.

Plan autonomji 5-ciu prowincji narazie porzucono. Od paru miesięcy Japończycy urzeczywistniają plan skromniejszy. Po pierwsze utworzyli „strefę zdemilitaryzowaną” (5000 mil kw.) w prowincji Ho-Pei, rządząną przez generała Ing-Dzu-Gena, będącego narzędem władz japońskich. Powtórę, z prowincji Ho-Pei i Czachar tworzą terytorjum autonomiczne pod nową nazwą Hua-Pej, nominalnie podległe Nankinowi, faktycznie trzymane w szachu przez Japonję. Rządzą tam chiński generał Sung-Dze-Juan, lojalny wobec Nankinu, lecz zdający sobie sprawę z konieczności liczenia się z Japonją.

Prawdopodobnie, z czasem uda się Japończykom albo generała Sung-Dze-Juana silnie od siebie uzależnić, albo go usunąć i zastąpić kimś bardziej uległym.

Jeżeli nowa, autonomiczna krajna Hua-Pej (dawne Ho-Pei i Czachar) do stałaby się bez zastrzeżeń pod wpływ japoński, w takim razie i prowincje Szan-Si i Suj-Juan, zagrożone od zachodu przez chińskie armie komunistyczne, znalazłyby się na łasce i niełasce Japonji i musiałby się przyłączyć do Hua-Pej.

Tym sposobem z pięciu prowincji, które chciano na jesieni oderwać od Chin, cztery byłyby już oderwane. Zostawne i z piątą prowincją (Szan-tung) Japonja też sobie z czasem poradzi.

Wiosna japońska posuwa się systematycznie i stale w głąb Azji, stwarzając wielką płaszczyznę tarć i starć z Rosją sowiecką, która patrzy na zdobycze japońskie z wielkim niepokojem.

(ZO) Paryżankę cytuje się zawsze jako wzór szyku i elegancji. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że nie tylko w stolicy Francji, nie tylko

z pewnym zdziwieniem, że jej piękność wpływa wyłącznie na umiar i harmonijność. Nie kosztowne modele ani nadzwyczajne materiały, nie bogata



w innych wielkich miastach (np. szych warszawianki jest ogólnie znany i uznany), ale nawet na zapadłej prowincji spotyka się często kobiety, które lubią i umieją dobrze się ubrać.

Czy zwróciłyście kiedy uwagę, kochane Czytelniczki, jak często kobieta może prostymi i niewyszukanymi środkami stać się wprost zachwycającą. Jeżeli się zastanowimy na czym polega ta elegancja przekonamy się z

biżuterja, czy liczne akcesoria toaletowe decydują o elegancji, ale harmonijność i równowaga.

Pani posiadająca ten dar wystarczy dokładnie zapoznać się ze swoją powierzchownością, aby wiedziała, co podnosi jej zalety, a co łagodzi wady bo ktoś ich nie ma? Nie popełni ona nigdy błędów i będzie zawsze odznaczać się dystynkcją i elegancją. Nie należy bowiem sądzić, że piękne kształty, ładna twarzyczka, jednym słowem dary natury są niezbędnie potrzebne na to, aby mieć wdzięk i podobać się bliźnim.

Znam panie wcale nie pierwszej młodości o rysach twarzy bynajmniej nie klasycznych, nie wstydzających się swoich siwych włosów, o których pomimo to każdy musi powiedzieć: Cóż to za czarująca osoba. Te panie przedewszystkiem sobie zadowolają, że są takie a nie inne.

Znam znów panie, którym tak niewiele trzeba do osiągnięcia harmonijnego wyglądu. Mają delikatne rysy, dobrą sylwetkę, miły głos, ładne i czyste, małe nozki i puszyste włosy a wszystko razem jest jakby nieuporządkowane. Odrazu widzi się, że albo nie dbają o siebie, albo co gorsza wyobrażają sobie, że są tak piękne iż wszelką sztuką mogą pogardzić. Tym znowu przydałaby się odrobina kokieterji, bez której nie będą miały nigdy ani szyku, ani dobrego smaku. Dbałość o swój wygląd nie jest ani przesadą, ani próżnością, ani też niczem godnym krytyki. Są to cenne wysiłki mające na celu sprawienie przyjemności nie tylko sobie, ale i swemu otoczeniu. Ubiierać się starannie, zachowywać pogodny wyraz, chować dla siebie codzienne kłopoty czy nawet strapienia, cnieć być ładną i umiłą bez względu na wiek i wszelkie inne okoliczności to zadanie nietrawne ale bardzo wdzięczne.

Rozporządzenie niniejsze ma moc obowiązującą od 1 kwietnia 1919'.

Jest to zatem ustawa, wydana przez państwo polskie, będąca dotychczas w mocy i niezmienną żadną ustawą przyznająca emerytom zaliczenie pełnych lat służby poprzedniej i wiążąca państwo.

Dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 (Dz. Ust. Nr. 85 poz. 521) nie można zatem stosować do emerytów, którzy przeszli do służby polskiej na terenach b. dzielnicy pruskiej na podstawie powyższych przepisów. Dekret ten może być jedynie stosowany do tych urzędników, którzy przejdą na emeryturę po wydaniu powyższego dekretu.

Obrońca praw, wszczęta przez emerytów po ukazaniu się dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 listopada 1935, nabiera w powyższem oświetleniu wrazenia słuszości

EMERYT



rza i zagarnięcia wschodnie i Syberji. Gdyby te cele zostały przez Japonję osiągnięte, gdyby Chiny zostały okrojone, a imperjum japońskie znacznie powiększone, dysproporcja sił liczebnych między Japonją a Chinami zostałaby znacznie zredukowana i Japonja mogłaby sobie pozwolić na sojusz z Chinami. Sojusz chińsko-japoński mógłby dążyć do hegemonji, nie tylko na Dalekim Wschodzie ale i w świecie; w sojuszu tym Japonja mogłaby być czynnikiem kierowniczym i głównym.

Co Japonja już osiągnęła? Już oddawna stanęła mocną stopą na azjatyckim kontynencie. Już oddawna posiada Port Artura, oraz Koreę. Od kilku lat posiada (w formie napozór niepodległego cesarstwa, będącego faktycznie japońską kolonią), Mandżurję, do której przyłączono też i chińską prowincję Dżehol. Ostatnio rozpoczyna Japonja aktywną politykę w Chinach północnych i w Mongolji.

Do czego dąży Rosja? Dąży przedewszystkiem do tego by skutecznie stawić czoło ekspansji japońskiej. W tym celu potężnie umacnia swe wschodnio-syberyjskie posiadłości, powiększa tam garnizony, buduje sieć kolei i dróg, buduje lotniska i fortyfikacje, buduje forte wozenne i flotę, stwarza na miejscu przemysł wojenny i przeprowadza intensywną kolonizację.

Pozatem do rozszerzenia swoich posiadłości i wpływów na terytorjum chińskim. Mongolję zewnętrzną, nominalnie podległą Chinom, uczyniła właściwie swojdependencją. Również i tam stwarza swoje komunikacje, garnizony i lotniska. Tym sposobem zarazem powiększyła swoje posiadłości, oraz stworzyła dogodny zabezpieczenie strategiczne dla wrażliwego strategicznie punktu na swem terytorjum, jakim jest Irkuck.

Obok tego posiada rozległą sferę wpływów w Chinach zachodnich i w chińskim Turkiestanie dzięki temu, że duże połacie ziemi zajęte tam są przez zbrojne bandy chińskich komunistów, ongiś powstałe dalej na wschodzie, lecz następnie przez różne rządy chińskie wyparte na zachód, ku centralno-azjatyckim pustyniom.

Do czego dąży Chiny? Reprezentując ideę niepodzielności Chin rząd nankijski broni się (raczej dyplomacją, niż innymi środkami) przed zabiorczością japońską, usiłuje wypierać i likwidować gniazda rebelji komunistycznej na zachodzie, a pozatem — pracuje nad uporządkowaniem, zorganizowaniem i umocnieniem tego terytorjum, na którym władza.

Jakże więc wyglądały ostatnie wypadki?

Sprawdza się one do dwóch dążeń Japonji: do dostania pod wpływ japoński Mongolji, oraz do oderwania od Chin — obszarów północno-chińskich.

Pod wpływem sowieckim jest tylko tak zwana Mongolja zewnętrzna. Tak zwana Mongolja wewnętrzna obejmująca północną część prowincji chińskich Czachar i Suj-Juan, oraz pograniczne okręgi mandżurskie, są już od dość dawna obszarem wpływów

skiej — to Chiny Północne. W listopadzie Japończycy ogłosili „autonomję” Chin Północnych, t. j. prowincji Ho-Pei, Szan-Tung, Szansi, oraz południowych, niemongolskich części prowincji Suj-Juan i Czachar. Ale

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE  
I CIERPIENIACH ISCHIASU *Możesz się*  
**ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO**  
ZE ZNAKU OCHRA. "REUMOSA"  
*zawierające miodką roślinę chińską, Schin-Schen*

## Prawa emerytów w Polsce zachodniej Zobowiązania państwa polskiego w stosunku do b. urzędników państw zaborczych

Od emerytów z terenu województw zachodnich otrzymujemy poniższe wywody, wyjaśniające ich uprawnienia w zakresie uposażeń:

Podczas dyskusji w komisji budżetowej Sejmu nad prawami uposażeniowymi emerytów, wiceminister skarbu, skarżąc się na nadmierne wydatki państwa w dziedzinie emerytur, rent i zaopatrzeń, wyraził się, że Polska nie ma żadnych zobowiązań wobec emerytów b. państw zaborczych ani z tytułu umów międzynarodowych, ani z tytułu otrzymanych od b. państw zaborczych kapitałów, majątków, lub funduszy emerytalnych, gdyż państwo polskie nie otrzymało od rządów państw zaborczych, żadnych funduszy na emerytury. Traktaty zawarte w Wersalu, Saint Germain i w Rzymie nie zawierają żadnych postanowień, któreby nakładały na Polskę obowiązek przyjęcia do wypłaty emerytur, przysługujących obywatelom polskim z tytułu ich służby państwowej cywilnej oraz wojskowej w b. państwach zaborczych.

Z oświadczenia powyższego wynika, że sprawa ta została p. ministrowi skarbu przedstawiona przez któregoś z referentów ministerjalnych w sposób niezgodny ani z faktycznym stanem, ani z obowiązującymi umowami, ani też z zasadniczymi ustawami obowiązującymi na obszarach państwa polskiego.

W traktacie podpisanym w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 (ogłoszonym w Dzienniku Ustaw nr. 110/20 poz. 728), zobowiązało się państwo polskie nie przedsięwziąć żadnej czynności urzędowej, która naruszałaby prawa, przyjętych na swoich terytorjach byłych obywateli państw zaborczych. Państwo polskie, zagwarantowało im również praw, a nadto wyraziło zgodę na to, że powyższe postanowienie uznane zostało za prawo zasadnicze, którego w żaden sposób naruszyć nie można.

Ze urzędniczej pełniacy służbę w państwie zaborczym mieli nabyte prawa, o tem chyba nikt wątpić nie może.

Traktat pokojowy zawarty w Saint Germain an Laye dnia 10 września 1919 r. (ogłoszony w Dzienniku Ustaw nr. 17/25) przekazał państwu polskie-

mu bez żadnych odszkodowań, wielki majątek państw zaborczych za przejęcie zobowiązań wobec urzędników i emerytów państw zaborczych i ustanowił w art. 216 obowiązek tych urzędników zrzeczenia się ich praw do państw zaborczych.

Państwo polskie dopilnowało ściśle, by każdy przyjęty do służby polskiej był urzędnik państwa zaborczego zrzeczenie się takie podpisał.

W art. 1 konwencji, podpisanej w Rzymie dnia 6 kwietnia 1922 (ogłoszonej w Dzienniku Ustaw nr. 71 z roku 1929 poz. 533), przyjęło państwo polskie na swój rachunek, począwszy od wejścia w życie traktatu w St. Germain wypłatę emerytur, wsparć, dodatków i t. p. przyznanych przez były rząd zaborczy i zobowiązało się nie uszczuplać tych świadczeń, ani nabytych praw.

Postanowienie to jest zupełnie jasne, odmienna interpretacja jest nie do pomysłenia. Dlatego niektórzy referenci nie uważają powyższych umów międzynarodowych za wiążące wobec państwa polskiego, trudno zrozumieć.

Jak emeryci b. państw zaborczych z innych dzielnic bronić będą swoich nabytych praw i jakie przytaczać będą argumenty uzasadniające ich stanowisko w tej sprawie, nie wiemy. Przypuszczamy, że ich również werbowano do służby w państwie polskim, tak jak byłych urzędników niemieckich w zachodniej dzielnicy i właśnie ten werunek i zapewnienia naczelnych władz stanowią poważne zobowiązania państwa polskiego wobec urzędników i emerytów dzielnicy zachodniej.

Komitet prawniczy naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, natychmiast po wypowiedzeniu Niemców z Poznania, zwrócił się do wszystkich urzędników Polaków, niastających stanowiska służbowe w Rzeszy, by porzucili dotychczasową służbę i zgłaszali się niezwłocznie do służby polskiej z zapewnieniem, że zaliczone im będą wszystkie lata służby w Niemczech, tak pod względem pensji, jakoteż pod względem emerytury. Ponieważ zgłoszenia

były nikłe, przeto władze urzędowe polskie, powstałe na terenach ziem pomorskiej i pomorskiej, wysyłały imiennie do znanych im urzędników Polaków propozycje objęcia służby w państwie polskim na obszarach oswojonych od Niemców, zapewniając ich o prawach, jakie z tego wypłyną w sposób następujący:

- 1) „Każdy urzędnik Polak, pełniący służbę w Niemczech, przyjęty do służby w Polsce, wchodzi na etat Państwa polskiego.
- 2) „Lata służby państwowej w Niemczech, policza się do emerytury bez ograniczenia.
- 3) „Aż do administracyjnego zjednoczenia wszystkich trzech zaborów, obowiązują będą dotychczasowe przepisy służbowe.
- 4) „Każdy urzędnik otrzyma ten sam charakter służbowy, jaki dotychczas zajmował”.

Dnia 1 sierpnia 1919 wydał rząd polski ustawę o organizacji byłej dzielnicy pruskiej (ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Nr. 64/19 poz. 385).

Ustawa ta ustanawia ministra b. dzielnicy pruskiej, wyposażonego we wszelkie pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń z mocą obowiązującą w zakresie administrowania tą dzielnicą, werbowania i przyjmowania urzędników, ustanawiania przepisów służbowych, i t. d.

Na podstawie tej ustawy minister b. dzielnicy pruskiej wydał rozporządzenie ogłoszone w „Tygodniku Urzędowym Nr. 34 z dnia 9 sierpnia 1919 o urzędnikach państwowych, stanowiące co następuje:

„Art. 4 § 37. Co do uwzględnienia czasu dawniejszego zajęcia przy obliczaniu wysokości poborów, dodatków drożdżnianych, emerytury grosza wdowiego i sierociego są miarodajne następujące przepisy:

Temu, kto już był urzędnikiem państwowym lub komunalnym, następnie zaś objął taki sam urząd w Polsce, oblicza się wszelkie pobory za cały czas dawniejszego urzędowania.

# Narodowa Łódź wzorem dla robotnika lwowskiego

## Szczegóły wielkiego wieceu w Izbie Rękodzielniczej

LWÓW, w lutym

Niezwykły jak na lwowskie stosunki charakter miał wielki wiec robotniczy w dniu 9 bm. zwołany przez Chrześcijańskie Zw. Zaw. Fryzjerów, Malarzy, Lakierników i Piekarzy. Ponieważ ażeby wzywały tylko robotników chrześcijańskich, był to pierwszy we Lwowie wiec robotniczy, na którym nie było ani jednego Żyda.

O godz. 12 w poł. wielka sala Izby Rękodzielniczej zapelniała się po brzegi. Zebranie otworzył i zagałił prezes Zw. Malarzy i Lakierników kol. Kubian, poczem na trybunę wszedł, witany burzą

## Z KRAKOWA

TEATR IM. SŁOWACKIEGO: S bota „Most” (premiera); niedziela popoł. „Niebieski Ptak”; niedziela wiecz. „Chimery”.

APOLLO: „Pepi”.

PROMIEN: „Wojna w królestwie walców”.

SZTUKA: „Szanghaj”.

STELLA: „Kapsocja Bałtyku”.

ŚWIT: „Czu-Czin-Czau”.

UCIECHA: „Czarownica”.

Ze Stronnictwa Narodowego. W niedzielę o godz. 11 w poł. zebranie członków Stronnictwa Narodowego Kola 5 (Śródmieście) i 3 (Grzegorzki - Dąbie) w lokalu Rynek Główny 6 m. 17.

Z teatru miejskiego. W sobotę ukaże się na scenie teatru im. Słowackiego niegrana dotąd w Krakowie sztuka Jerzego Szaniawskiego p. t. „Most”. Sztukę tę w której autor na tle konfliktu świata ludzi prostych rozwija dramatyczną akcję — reżyseruje p. Wiktor Biegański. Obsadę stanowią pp. Pawłowska, Skasów, Biegański, W. Nowakowski, Staszewski, Woźnik, Kępcza.

Kronika karnawałowa. Chrześcijański Front Gospodarczy urządza w dniu dzisiejszym w salach Związku Rzemieślników Krakowskich (pałac Hr. Tarnowskich) ul. Sławkowska 13-15 Zabawę Karnawałową. Zabawa rozpocznie się o godz. 9-ej. Ze względu na cel, na jaki dochód z zabawy jest przeznaczony (zasilanie funduszu zakładowej kasy bezprocentowej chrześcijańskiego kupiectwa), impreza zasługuje na szczególniejsze poparcie.

Nie będzie drugiego „słupka”. Po nie dawno wykonanym wyroku śmierci przez rozstrzelanie na dezerterze 20 pp. Stefanie Grendzie oczekiwano w Krakowie drugie rozprawy doraźnej przed wojskowym sądem doraźnym nad rezerwistą 5 b. sad. W ciechem Le a, pozostającym pod zarzutem bestjałskiego zamordowania dwóch kobiet na Olszy Zapadła jednak decyzja. Ze Leja stanie przed zwykłym sądem wojskowym a nie przed trybunałem doraźnym.

Stanie nowoczesny gmach. Na wiosnę bież. roku ma zostać rozpoczęta budowa wielkiego nowoczesnego 6-cio piętrowego gmachu na placu Szczepiańskim na miejscu dzisiejsze kawiarni „Pavillon”.

W nowym gmachu mieścić się będzie nowoczesny hotel, kawiarnia i restauracja. Zatarę w fabrykach monopolowych zlikwidowany. Od pewnego czasu w krakowskich fabrykach Monopoli Tytoniowego i Spirytusowego trwa zatarę między robotnikami a dyrekcją tych fabryk na tle podwójnego opodatkowania zarobków robotniczych. Robotnicy popierali swoje stanowisko demonstracyjnym wstrzymywaniem się od pracy przez godzinę dziennie. Onegdaj zatarę został zlikwidowany i robotnicy otrzymawszy pewne ulgi zaniechali demonstracji.

Zajścia na „tandencie”. Wiadomą rzeczą jest, że z t. zw. tandenty w wielkich miastach korzysta w olbrzymiej większości warstwa ludności, pozostająca w największej nędzy. Nie trzeba za dodawać, że jest nią prawie bez wyjątku ludność polska. Na nędzy tej żerują Żydzi. Ilustracją niech będzie wypadek jakichś zapewne wiele, mający miejsce w otworku w południe na „tandencie” przy ul. Szerokiej. W jednym ze straganów żydowskich kupiła jakaś kobieta nędznie ubrana koszulę za 1 zł. 30 gr. i schowała ją do koszyka — sięgając tymczasem do portmonetki po pieniądze. W tym momencie Żydówka korzystając z nieuwagi kupującej, wyciągnęła sprzedana przed chwilą koszulę i schowała w straganie, biorąc równocześnie od kobiety należność za nią. Zauważył to jednak jeden z stojących obok arcyżydów i odchodząc bez kupionego towaru. Powstała awantura i zbiegowisko, w którym Żydzi usiłowali pobić kilku chrześcijan i dopiero interwencja policji, która pałkami rozprężyła Żydów położyła kres awanturze. Z żydowską straganiarza spisano protokół

okłasków prezes Zw. Zaw. „Praca Polska” prof. Bronisław Szklarczyk, by wygłosić referat zasadniczy p. t. „Przyczyny obecnego kryzysu i bezrobocia”.

„Zebrani na wiecu i t. d. i t. d. stwierdzają, że w Polsce jak zresztą i w innych państwach toczy się nieubłagana walka pomiędzy dwoma obozami.

Padają cyfry, przykłady, mówca powołuje się na ocenę dziesięcioletniego bilansu rządów sanacyjnych przez ministra Kwiatkowskiego. Do władzy przychodzą ludzie którzy rozumieją i odczuwają potrzeby narodu, a nie stykają się ze społeczeństwem tylko za pośrednictwem biurokracji — oto konkluzja jego wywodów.

Drugi mówca prezes Zw. Fryzjerów, kol. Bukartyk, odmalował przejrzyście nędzę pracowników fryzjerskich. Na 600 zakładów żydowskich jest tylko 70 chrześcijańskich. Cyfry mówią same za siebie. Kol. Łysakowski, prezes Zw. Piekarzy, przedstawił plastycznie straszliwy wyzysk, stosowany przez przedsiębiorców żydowskich w stosunku do robotników chrześcijan. Kol. Derlica wezwał do walki chrześcijańskich robotników z żydostwem. Wiceprezes Zjednoczenia Ch. Z. Z. kol. Mechaników przedstawił właściwe oblicze PPS.

Po przemówieniu następnym mówców: sekretarza Ch. Z. Z. kol. Maniowski i p. Dudka, zabrał głos kol. Witold Nowosad, którego przemówienie zaniepokoiło przedstawiciela starostwa, który wezwał czempredę do omawiania „tylko spraw gospodarczych”. Na końcu przystąpiono do odczytywania rezolucji, omawiających postulaty robotnicze, do których zgłosił imieniem Zw. Zaw. „Praca Polska” kol. Pańciewicz następujące uzupełnienia:

„Zebrani na wiecu i t. d. i t. d. stwierdzają, że w Polsce jak zresztą i w innych państwach toczy się nieubłagana walka pomiędzy dwoma obozami.

„Zebrani na wiecu i t. d. i t. d. stwierdzają, że w Polsce jak zresztą i w innych państwach toczy się nieubłagana walka pomiędzy dwoma obozami.

Dlatego święty obowiązek względem narodu polskiego nakazuje dążyć do usunięcia Żydów z Polski. Pierwszą nam przykład dała jak postępowac należy, robotnicza Łódź, to też zebrani, wyrażając podziw dla robotników łódzkich, przyrzekają wstępować w ich ślady.

Zebrani biorą na siebie odpowiedzialność za przyszłe oblicze robotniczego Lwowa i postanawiają — zorganizowani zawodowo w Ch. Z. Z. Zw. Zaw. „Praca Polska”, a oparci politycznie o Obóz Narodowy, jako jedyną siłę mogącą rozwiązać kwestję żydowską — dążyć do Wielkiej, Narodowej Polski.

Uzupełnienie powyższe wywołało burzę okłasków. Przewodniczący zamyka zebranie, rozlegają się potężne dźwięki „Hymnu Młodych” i Roty.

Tak skończył się pierwszy wiec robotników chrześcijańskich który wywarł w świecie robotniczym wielkie wrażenie i wywołał liczne komentarze.

## Z CAŁEGO KRAJU

### ŁĘCZYCA

Dekanalny kurs społeczny w Poddebicach. W dniu 9 bm. odbył się zjazd działaczy społecznych w Poddebicach, pow. łęczyckiego, w którym wzięli udział członkowie zarządów parafjalnych Akcji Katolickiej.

Zjazd poprzedzony został uroczystym nabożeństwem które odprawił w miejscowym kościele ks. M. Jaworski administrator parafji, kazanie n. t. „Apostolstwo świeckich nakazem chwil” wygłosił ks. kan. St. Nowicki, dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi.

Bezpośrednio po nabożeństwie w Domu parafjalnym odbył się kurs społeczny, poświęcony zagadnieniu apostolstwa świeckich w parafji. Kurs otworzył ks. M. Jaworski, podkreślając doniosłe znaczenie zjazdów społecznych, których zadaniem jest koordynowanie prac terenowych z zakresu A. K. oraz ustalenie poglądów na aktualne zagadnienia o charakterze publicznym. Na kursie zostały wygłoszone referaty: „Społeczna działalność Akcji Katolickiej”, „Akcja Katolicka i jej stosunek do organizacji pomocniczych w parafji”, „Rodzina chrześcijańska a nowy projekt ustawy o sunkach prawnych rodziców i dzieci”. Po wygłoszeniu referatów wywiązała się rzeczowa dyskusja po której sformulowano tezy dotyczące aktualnych zagadnień, poruszanych w wykładach.

### ŁOWICZ

Urzędowe wyjaśnienie. W związku z zamieszczonym w Nr. 18 z dnia 19 stycznia br. czasopisma „Warszawsk. Dziennik Narodowy” artykułem p. t. „Łowicz. Nieloalne Jasełka” na zasa dzie art. 21 dekretu z dnia 7.II 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14, poz 186), proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Na prośbę Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Łowiczu Starostwo Powiatowe w Łowiczu udzieliło zezwolenia na odegranie w dn u 9.I r. b. asek ks. Pawła Wierczorka pt. „Wśród Nocnej Cisy”. Przedstawienie odbyło się bez żadnych przeszkód, zatem nieprawdą jest, że zostało zawieszona. Prawdą jest natomiast, że po przedstawieniu wszczęto przeciwko organizatorom przedstawienia dochodzenie za odtworzenie na scenie postaci komisarza policji i kaprała Wojsk Polskich w sposób niezgodny z tekstem okazanej w Starostwie sztuki ks. Pawła Wierczorka p. t. „Wśród Nocnej Cisy”, a obrażający wojsko polskie i policję.

### OLKUSZ. Kolonia bobrów.

Pod wsią Chechło w powiecie olkuskim, wykryto nad brzegami Białej Przemszy kolonię bobrów. Ludność naliczyła 5 sztuk bobrów.

Wykrycie bobrów nad Białą Przemszą zrobiło ogromne wrażenie, gdyż uważano, że cenne te zwierzęta futerkowe wyginęły zupełnie w Polsce centralnej.

Tow. prawidłowego myślenia w porozumieniu z władzami powiatowymi postanowiło dołożyć wszelkich starań, aby

Przy pomocy komornika Komornik sądowy przywrócił prawa skreślonemu nieprawnie członkowi Stowarzyszenia

browskiego w Poznaniu, ul. Podgórna 12b o ustalenie postanawia O. P. W drodze tymczasowego zarządzenia po myśli art. 859 par 1 i par. 2 KPC, zabezpieczyć powództwo w tym kierunku, że zakazuje się pozwanemu przeskadzania powodowi w wykonywaniu jego praw członkowskich.



Wypisano  
Poznań, dnia 10 lutego 1936 r.

Sąd Grodzki w Poznaniu zaleca i rozkazuje wszystkim urzędowi i osobom, których to dotyczy może, aby postanowienia tytułu niniejszego wykonały, oraz gdy o to prawnie wezwane będą, udzieliły pomocy.

Po odczytaniu tytułu wykonawczego licznie zebrani członkowie stowarzyszenia dali wyraz swej radości z powodu pomyślnego załatwienia sprawy dzielnego towarzysza i działacza w organizacjach zawodowych.

Prezes Związku pragnąc ratować sytuację usiłował rozwiązać zebranie, czemu kategorycznie sprzeciwił się przewodniczący walnego zebrania, oraz... komornik.

W rezultacie obrady potoczyły się dalej normalnym torem. W dyskusji nad działalnością ustępującego zarządu podniósł p. Kamasa, jakich metod chwytało się, by utrudnić pracę co gorliwszym i lepiej widzianym wśród członków stowarzyszenia ludzi. Pragnącemu na zaproszenie Kola Uczniów Kupieckich, wygłosił referat p. Kamasa nie pozwolono na odbycie zebrania przez zamknięcie lokali „Ogniska”.

Najdotkliwszym jednak ciosem dla „sanacyjnego zarządu Związku był wybór p. Stefana Kamasa na prezesa oddziału poznańskiego Związku Pracowników Kupieckich.

Wyborem tym udowodnili członkowie Związku Pracowników Kupieckich jak dosyć mają już działalności p. Cofty i towarzyszy, osławionych już wielokrotnie „opiekunów” Związku.

Komornik sądowy przysłużył się tym razem dobrej sprawie, wprowadzając p. Kamasa w prawa członka i zakazując członkom „sanacyjnego” Zarządu przeskadzania mu w wykonaniu jego praw członkowskich.

kolonię bobrów pod Olkuszem zaopiekować się i uchronić ją przed zagładą.

### TORUŃ

Zebranie Str. Nar. W Toruniu odbyło się wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w sali „Tivoli” Zagałi zebranie prezes Kola toruńskiego mjr. rez. p. Ludwik Ławniczak, witał wiceprezesa Zarządu Głównego p. Karola Wierczaka z Warszawy oraz bardzo licznie zebranych członków i gości. Salę wypełniło około 500 uczestników.

Referat o obecnym położeniu gospodarczym i politycznym wygłosił p. Karol Wierczak z Warszawy.

W dyskusji przemawiali: radny Ośmiałowski, Zygm. Anusiak, mjr rez. Ławniczak, Mazowski, red. H. Pawłcki i red. W. Ciesielski.

Zebrani następnie uchwalili jednogłośnie rezolucję, która m. in. stwierdza, że rządzie może jedynie naród zorganizowany w ustroju narodowym, opartym o zasadę sprawiedliwości, praworządności i hierarchii.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych

# ZAGADNIENIE BUDŻETU PAŃSTWA

Wraz z całą prasą podawaliśmy, iż deficyt budżetowy za styczeń b. r. wyniósł 9 i pół miliona złotych, w grudniu ub. r. — prawie 12 milionów, a w listopadzie — 28 milionów złotych. Do zanotowania jest więc pewien i to dość znaczny spadek niedoboru skarbowego, wynikający z dwóch głównych przyczyn: zwiększenia ciężarów publicznych oraz utrzymywania się pozostałych wydatków na określonym poziomie.

Co do pierwszego punktu — zapewnia nas komunikat P.A.T., iż „w dochodach stycznia r. b. nie figuruje jeszcze znaczna większość wpływów z podwyższonego podatku dochodowego od uposażeń oraz z tytułu obniżenia wolnego od opodatkowania dochodu z uposażeń (ze zł. 2.500 na 1.500). Kwoty te wpłyną do kas skarbowych dopiero w m. lutym. Również podatek specjalny od uposażeń nie był jeszcze w styczniu wpłacony całkowicie do kas skarbowych”.

Wynikałoby z tej sugestji, iż rząd spodziewa się powiększyć wpływów skarbu w lutym i — być może — zmniejszyć jeszcze deficyt budżetowy.

Ze to zdążenie do równowagi odbywa się kosztem obniżenia poziomu życia dość szerokich kół i że wpływa ujemnie na obroty i produkcję — o tem mówiono już wiele. Nie podejmujemy się rozstrzygać w tej chwili, czy drugi czynnik — pozostałe wpływy skarbowe — dopisze przewidywanemu. W każdym razie — nie sposób oddać się w tym względzie wielkiemu optymizmowi. Koniec końców — budżet państwa opiera się na gospodarce narodowej, na jej poziomie i dochodowości. A poziom naszych stosunków ekonomicznych, rentowność naszych warsztatów pracy, siła nabywcza ludności — wszystkie te momenty przedstawiają się niepomysłnie i — zdaniem naszym — w obecnym stanie rzeczy oczekiwać należy raczej pogorszenia się i tak już fatalnej sytuacji.

Jeśli chodzi o wyniki gospodarki skarbowej za 10 miesięcy bieżącego roku budżetowego (1935 — 36) — dały one ponad 240 milionów złotych niedoboru. Cyfra ta odbiega bardzo od preliminowanego na cały rok budżetowy deficytu w sumie 152 milionów i stanowi dowód, jak trzeźwo i trafnie oceniali preliminarz budżetu w r. ub. przedstawiciele Klubu Narodowego.

Równowaga budżetu zależy jednakże nie tylko od dochodów. Gdybyśmy nawet przyjęli optymistyczne przewidywania na tym punkcie — pozostaje otwartym zagadnieniem drugie: wydatków państwowych.

Ta strona budżetu polskiego przedstawia się nam bodaj bardziej niepokojąco. Wydatki państwowe, które od kwietnia do grudnia 1934 roku wyniosły 1.589.836 tys. złotych, w tym samym okresie 1935 roku wzrosły do 1.655.473 tys. złotych. Pomimo ogólnego (z nieznacznymi wyjątkami) zużożenia, pomimo najdalej posuniętych — z twardej konieczności życiowej — oszczędności budżetowych obywateli, wydatki państwa w tym samym czasie pęczniały i nie było siły, któraby zahamowała ten bieg rzeczy.

Nie trudno nawet domyśleć się, jak

kim to stało się sposobem. Na wzrostie wydatków zaważyły przede wszystkim dwie jakże charakterystyczne pozycje: długi państwowe i emerytury. Wydatki na długi państwowe wzrosły o — 52 miliony, emerytury — o 10,5 milionów złotych. Ponosimy konsekwencje egzystencji państwa na kredyt i płacimy za fabrykowanie masowe emerytów. Ponadto zaś — co najważniejsze — nie zaznaczyła się w wydatkowaniu państwa linia jasnego i zdecydowanego planu „potaniania” administracji, stanowczego i wydatkowego zmniejszenia wydatków państwa.

Bo czyż można spodziewać się zbyt

wielkich skutków dla gospodarki skarbowej stąd, że w styczniu b. r. wydatki te w porównaniu ze styczniem ub. r. (bez obsługi długów) zmniejszyły się o 4,7 milionów zł.?

Pewne znaczenie będzie tu miało zmniejszenie emerytur od 1 kwietnia 1936 r., jednakże nie rozwiązuje ono bynajmniej zagadnienia zmniejszenia wydatków państwa, posiadającego wagę zarówno dla równowagi budżetowej, jak jeszcze bardziej — dla uginającego się pod ciężarem świadczeń prawno publicznych życia gospodarczego kraju.

## Żydzki u pana wojewody

Żydowski „Głos Poznański” podaje co następuje:

„W tych dniach bawił w Poznaniu prezes gminy żyd. w Kaliszu i C. K. detal czynny i drobny kupiec w Polsce p. J. M. Heber, który został przyjęty na audencję razem z rabinem gminy żyd. w Poznaniu p. Senderem przez p. wojewodę Maruszewskiego. Pan prezes Heber przedstawił p. wojewodzie położenie przeszło 500 rodzin żyd. w Kaliszu, którzy swoje wyjątkowe utrzymanie czerpali z handlu na jarmarkach, a obecnie z powodu ustawicznych zaś antyżydowskich na jarmarkach, pozbawieni są chleba. Delegacja prosiła p. wojewodę o przedsięwzięcie odpowiednich środków celem zabezpieczenia spokoju na jarmarkach.

„Między innymi p. Heber poruszył kwestię zupełnego zniesienia jarmarków przez gminę kilku miast, w których ślady zamierzała pójść inne miasta. Prosił więc p. wojewodę o niezatwierdzenie

tych uchwał, gdyż sprzeciwił się to interesom państwa i osłabia w znaczny mierze handel w kraju.

Pan wojewoda ustosunkował się bardzo życzliwie do wywodów p. Hebera: oświadczył, że jest zdecydowany żadną miarą nie dopuszczać do ekscesów na jarmarkach i odpowiednio rozporządzenia w tej sprawie już wydał. W tych dniach, zwołuje konferencję wszystkich pp. starostów, celem omówienia bezpieczeństwa na jarmarkach. Co się tyczy uchwał o zniesieniu jarmarków, postara się ich nie zatwierdzić.

„Przy pożegnaniu pp. Heber i rabin Sender serdecznie podziękowali p. wojewodzie za audencję, która miała charakter bardzo serdeczny, i za okazanie pilnego zrozumienia dla wysuniętych przez delegację postulatów”.

Notatkę powyższą podajemy do wiadomości „Głosem Poznańskim”. Nic nie dodamy i nic nie ujmemy.

## Wież szuka wyjścia z biedy

Żydowski „Nasz Przegląd” pisze:

„Komitet pomocy przy gm. żydowskiej w Przytku, nadesłał ZAT-owi apel o pomoc, w którym zobrazowana jest rozpaczliwa sytuacja 600 rodzin żydowskich pozbawionych od 12 tygodni — skutkiem endecyjskiego teroru i akcji bojkotowej — wszelkich możliwości zarobkowych. Rozpacz kupców i rzemieślników żydowskich jest tak wielka, że postanowili odebrać z powrotem do urzędu skarbowego wycupione świadectwa przemysłowe. W apelu powiedziane jest m. in.:

„Z głębi zboliałych serc wołamy do naszych braci w kraju i zagranicą o natychmiastową pomoc materialną. 600 rodzin żydowskich głoduje. Liczba nie-szczęśliwych wzrasta z dnia na dzień”.

W alarmach tych jest zapewne, nieco przesady. Niemniej przeto świadcza one, iż głód, pozbawiona pracy i zarobków, niszczone przez gruźlicę i niedożywienie się wieś polska szuka chleba i wyjścia z biedy na polu rzemiosła i handlu.

## Zagranica o podróży p. Koca do Paryża

Z Wiednia donoszą agencji PRESS:

Prasa niemiecka interesuje się niezwykle żywo podróżą prezesa Banku Polskiego do Londynu. Dzienniki informują, iż b. min. Zaleski przedsięwziął podróż londyńska w charakterze prezesa Banku Handlowego w Warszawie, który od roku blisko rozostaje pod wpływem kapitału angielskiego.

O podróży paryskiej prezesa Koca pisze „Köln. Ztg.”, iż chodziło tu nie tyle o kurylacyjną wizytę u prezesa Banku Francji, lecz przede wszystkim o doniesienie dla Polski sprawy finansowej. Prasa niemiecka donosi, iż prezes Koc wystąpił w Paryżu z prośbą o zniesienie państwowego długu polskiego wobec rządu francuskiego, który to dług wynosi 2,3 miliardów franków.

Po sumie 1.100 milionów złotych, którą winna jest Polska Ameryce, dług francuski zajmuje drugą z rzędu pozycję w zarobkowym zadłużeniu Polski i wynosi 1/3 ogólnej sumy długów państwa polskiego wobec zagranicy.

Konwersja długu francuskiego i obniżenie jego oprocentowania stanowić będzie poważne odciążenie dla Polski, wzmacniając równocześnie pozycję nowego prezesa Banku Polskiego, który pragnie rrowadzić nadal politykę finansową Polski bez wszelkich ograniczeń dewizowych.

Prezes Koc pragnie też utrzymać parytet złota waluty polskiej, co zwłaszcza we Francji powinno spotkać się z życzliwym zrozumieniem.

## Monety srebrne i bilon

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 10 lutego b. r. wyniósł (w tys. złotych) w nawiasach obieg w dniu 31 stycznia — ogółem 387,9 (386,2), w tem polskie monety srebrne 308,5 (306,2), bilon niklowy i bronzowy 79,4 (80,0).

## W Banku Polskim spadł portfel wekslowy i obiegu banknotów

W ciągu pierwszej dekady lutego zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,1 mil. zł. do 444,8 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 2,2 mil. zł. do 18,9 mil. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 14,5 mil. zł. do 740,0 mil. zł., przy czym portfel wekslowy spadł o 22,7 mil. zł. do 603,5 mil. zł. i portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 0,1 mil. zł. do 40,2 mil. zł., natomiast stan pożyczek zabezpieczonych zastawami wzrósł o 8,4 mil. zł. do 96,3 mil. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 1,7 mil. zł. do 38,0 mil. zł.

„inne aktywa” i „inne pasywa” wzrosły, pierwsze — o 7,0 mil. zł. do 203,2 mil. zł., druga — o 1,4 mil. zł. do 331,7 mil. zł. Natychmiast płacone zobowiązania spadły o 1,2 mil. zł. do 19,6 mil. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyższych omówionych zmian — spadł o 11,3 mil. zł. do 947,4 mil. zł.

Pokrycie złotem wynosi 41,77 proc. i przekracza normę statutową o prawie 12 punktów. Słopa dyskontowa 5 proc., pożyczek zastawowych 6 proc.

## Na giełdzie mięsnej

Na zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej zaznaczała się nadal wyższa cen trzody chlewnej i dalsze ożywienie popytu.

Spęd wyniósł ogółem 435 sztuk bydła cieląt — 1.234, owiec — 35, trzody chlewnej — 1.422, z czego niesprzedanych pozostało 138.

Za 100 kg. żywności loco Warszawa płacono: woły tuczny 70 do 75 zł., tłuste 59 zł., karmne 52 do 55 zł., buhaje tuczne 65 zł., tłuste 60 zł., karmne 50 do 55 zł., krowy tuczne 75 zł., miesiste 55 do 60 zł., karmne 50 do 55 zł., bydlę chude bez różnicy gatunku i wieku 40 do 49 zł., bukiaty karmne 50 zł., cielęta odżywnione 67 do 70 zł., słabo odżywnione 60 do 65 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 kg. wzw. 88 do 94 zł., słoninowe od 130 do 150 kg. 83 do 88 zł., mięsne od 110 kg. wzw. 79 do 83 zł.

Na hali hurtu również dano się zauważyć ożywienie, jednakże ceny pozostały przeważnie na niezmienionym poziomie. Wyjściwy ceny cielęciny, które zmniejszały się do 10 zł. na kilogramie.

Za kg. mięsa uboju warszawskiego loco hala hurtu płacono: wołowina I gat. 1,05 do 1,10, II gat. 95 gr., cielęcina I gat. 1,35 do 1,50, II gat. 1,20 do 1,30, wieprzowina mienna 1,02 do 1,10, Mięso trzwyżoncowo-wołowina I gat. 95 gr. do 1,05, II gat. 85 gr. do 95 gr., cielęcina I gat. 1,25 do 1,30, II gat. 1,10 do 1,20, wieprzowina mienna 1,03 do 1,07.

## Udział P.K.O.

w finansowaniu inwestycji publicznych

Jak słychać, Poczta Kasa Oszczędności weźmie również udział w finansowaniu publicznych robót inwestycyjnych. Projektuje się, aby P.K.O. nadmiar rozporządzalnej gotówki lokowała częściowo w obligacjach państwowych, częściowo zaś w papierach prywatnych.

W najbliższym czasie instytucje ubezpieczeniowe, ak. Z. U. S. i P. Z. U. W. określić mają wysokość sum, jakie będą mogły przeznaczyć na cele inwestycyjne państwowych.

Przedsiębiorstwa prywatne, prowadzące roboty inwestycyjne otrzymywać będą obligacje rządowe tylko wówczas, gdy pracować będą przy pomocy własnych kapitałów lub zagranicznych kredytów.

UZNAWA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ

HERBATA „KOPERNIKIEM”



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ & Długokęcki, W. Wrześniowski Spółka Akcyjna WARSZAWA, BRACKA 29

54) G. O. BAXTER

## Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marii Wańkiewiczowej

Cabrillo zzieleniał. — To wszystko? Jest pan zupełnie zdecydowany? — A pan? — Przysięgam, że o ile nie będę mógł zatrzymać dla siebie tego majątku, powróci on do prawdziwego Veréala. — No to dowidzenia.

Nieopisany dźwięk wyrwał się z ust Cabrillo: gardłowy, zwierzęcy ryk nienawiści. Otyła jego postać znikła w drzewach. Słychać było jak stawia ciężkie niezgrabne kroki na posadzce hallu i na kamiennych płytach podwórza.

Mały nie poszedł za nim. Chwilę jeszcze siedział jeszcze na stole, przez otwarte okno doleciał go cudowny, słodki, niezapomniany zapach wieżozkrzewu płynący z ogrodu. Wydało mu się, że Alicja jest tu blisko, że wchłania jej obecność, stanęła przed nim jak duch... niewypowiedzianie piękna. Nie zdawał sobie nawet sprawy z tego jak bardzo mu się stała droga.

Stracić wszystko, to głupstwo, ale stracić Alicję, to była naprawdę straszna rzecz! Godzinę temu czuł, że jej zaręczyny z Cabrillum stanowią między nimi zapórę. Ale teraz, w świetle katastrofy, która mu groziła, wydawało się to drobnostką. Tamto zagadnienie rozwiązać mogła kula, żadna kula nie mogła go wybaczyć od tego. Powolnym krokiem wszedł do biblioteki. Na środku pokoju stała

wyniosła postać Emila Fleuriot; stary sługa miał bladą, surową twarz. Co go tu sprowadziło? Po co tu stał? Dreszcz wstrząsnął Małym i uczucie niepokoju nie rozchłaniało się nawet wówczas, gdy Fleuriot oznajmił mu, że pan Marmont przyszedł i chce się z nim widzieć.

Po chwili wszedł do pokoju Piotr Gaston Marmont. Ubrany był w białą marynarkę, w butonierce miał czerwony kwiat, na rękach grube rękawiczki, opierał się na laseczce tak cienkiej, że ugięła się pod ciężarem jego zgrabnej, wysmukłej postaci. — Czy miałeś sposobność porozmawiać z tułajkami pannami? — spytał cicho Jonesa.

Wiatr przyniósł znów znajomy zapach kwiatów i Mały poczuł, że błędnie. Ziewnął więc i zakrył usta ręką.

— Nie tracę czasu na kobiety — oznajmił. — Ja również nie — zapewnił go ospiesznie Marmont. — Choć świetnie się niemi gapycha wolne chwile. Bez nich rozklekotalbym się zupełnie, działają na mnie jak oliwa. Pięć minut szaleństwa dziennie — na to zdoła się zawsze namówić kobietę. Więc nie można powiedzieć, żeby były niepotrzebne.

Popatrzył na Jones'a i roześmiał się. — Kochałem się — plótł dalej — w Madrycie, w Nicei, w Oksfordzie, w Pradze, w Neapolu, w Moskwie, ale zanim przyjechałem do Meksyku nie widziałem prawdziwie pięknych kobiet. Dieu de Dieu — jęknął w beznamiętnym zachwycie — Tu, w San Triste pod temi wielkimi szalami, kryją się skarby, któreby mogły zawrócić w głowie wszystkim koronowanym potentatom Europy. Widziałem ja już coś nie coś!

— Pewnie znów nie masz pieniędzy? — spytał sucho Mały.

— Wystarczy mi pięćset pezoso — to drobnostka — odparł niedbale Marmont. — Oddam ci sześćset z mojej części zysku. Zaufaj mi, kochany Jones'ie, dobrze?

Mały wyjął portfel i wydostał z niego kilka banknotów.

— Masz tu trzysta pezoso — powiedział. — Tylko trzysta? — Marmont zachmurzył się. — Czyżbyś mi nie wierzył?

Na ustach Małego ukazał się błady uśmiech. — Jutro znów dostaniesz dwieście.

Marmont poczerwieniał i roześmiał się wesoło. — Masz rację — przyznał się dobrodusznie.

— O ile wogóle będę mógł ci ofiarować cokolwiek. Może być, że nim nadejdzie jutrzejszy wieczór, będziemy jechali szybko w stronę granicy.

— Nom de Dieu! Dlaczego?

— Zawołaj Denny'ego i Halsey'a. Musimy porozmawiać.

— Halsey powróci dopiero jutro rano.

— Musimy zaczekać na niego.

— Ależ Jones'ie! — Marmont zrobił rozpaczliwy ruch rękami.

— Ani słowa o tem. Ach, jeszcze coś zapomniałem. Pójdź do sąsiedniego pokoju, zamknij drzwi do biblioteki, stań koło stołu i powiedz głośno kilka słów. — Marmont obrzucił go badawczym spojrzeniem, położył łaskę na krzesło i w milczeniu wykonał rozkaz. Po chwili otworzył drzwi od małego pokoju.

— Nic nie słyszałem — powiedział Mały. — Wróć jeszcze raz.

Drzwi się zamknęły. Mały zbliżył się do nich. Nie przytknął ucha ani do dziurki od klucza ani do żadnej szpary, a jednak słyszał głos Marmonta.

— Jest bardzo gorąco. — Mały zrozumiał prawdziwe tych słów: pot wystąpił mu na czole. Otarł go. Stał się ponury i zamysłony: wszystko zależało od miejsca. O ile słyszący stał na środku pokoju, to mógł nic nie słyszeć, o ile znajdował się blisko drzwi, słyszał wszystko.

(C. d. n.)

## Giełdy pieniężne

Warszawa, dnia 14-go lutego.

### DEWIZY

Belgia 89,25 (sprzedaż 89,43, kupno 89,07); Holandia 359,85 (sprzedaż 360,57, kupno 359,13); Kopenhaga 117,05 (sprzedaż 117,34, kupno 116,76); Londyn 26,22 (sprzedaż 26,29, kupno 26,15); Nowy Jork 5,26 (sprzedaż 5,27 i jedna czwarta, kupno 5,24 trzy czwarte); Nowy Jork (Kabel) 5,26 i jedna czwarta (sprzedaż 5,27 i pół, kupno 5,25); Oslo 131,75 (sprzedaż 132,08, kupno 131,42); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 173,20 (sprzedaż 173,54, kupno 172,86); Sztokholm 135,20 (sprzedaż 135,53, kupno 134,87); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92); Madryt 72,60 (sprzedaż 72,75, kupno 72,45).

Obroty dewizami mniejsze, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,25 i jedna czwarta; rubel złoty 4,79 — 4,79 i jedna czwarta; dolar złoty 9,02 i jedna czwarta; rubel srebrny 1,40; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,66; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 149,00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,24 — 26,22.

### PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poz. stabilizacyjna 62,50 (odcinki po 500 dol.) 63,00 (w proc.); 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 53,15; 6 proc. poz. dolarowa 77,00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. oblig. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gospodarstwa krajowego 93,00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 90,00 (w pr.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45,88; 5 proc. L. Z. Warszawy 57,50 — 57,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 55,00 (odcinki po 1.000 zł.) 55,25 — 55,38; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48,75; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 42,75.

### AKCJE

Bank Polski 97,00; Węgiel 13,35 — 13,00; Lilip 9,25 — 9,13. Dla pożyczek państwowych tendencja cokolwiek słabsza, dla listów zastawnych cokolwiek mocniejsza, dla akcji przeważnie utrzymana. Pożyczki w dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 91,00; 4 proc. poz. prem. inwestycyjna 54,00; 3 proc. poz. prem. budowlana 26,60; 3 proc. renta ziemiska (odcinki po 1.000 zł.) 53,50 (odcinki po 500 zł.) 53,75; 5 proc. renta ziemiska 53,50 — 53,25.

## Giełda zbożowa

Pszenna czerw. iara szk. 775 gl. — — — — —  
— — — — — Pszenica jednolita 753 gl. 20,00  
— 20,50; Pszenica zbierana 742 gl. 19,50  
— 20,00.  
Zyto II standard 70 ogł. 12,50 — 12,75;  
Zyto I standard 687 gl. 12,25 — 12,50;  
Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 14,25 —  
14,50; Owies A I st. (lekkio zadeszcz.) 516  
gl. 14,50 — 14,75; Owies II stan. 460 gl.  
— 13,25 — 13,50; Jęczmień browarni-  
arny 689 gl. 15,00-15,50; Jęczmień 678-  
637 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 649 gl.  
14,00 — 14,25; Jęczmień 620,5 gl. 13,75 —  
14,00; Groch polny 18,00 — 19,00; Groch  
Victoria 30,00 — 32,00; Wyka 20,00 —  
21,00; Peluska 22,00 — 23,00; Serpola  
podwójnie czyszczona 22,00 — 23,00;  
Lubin niebieski 8,50 — 8,75; Lubin  
złoty 10,75 — 11,25; Rżepak zimowy  
41,00 — 42,00; Rżepak zimowy 40,00 —  
41,00; Rżepak lein: 40,00 — 41,00; Rżep-  
ik lein: 40,50 — 41,50; Siemię  
lniane basis 90 procentowe 22,50  
— 33,50; Konieczna czerw sur b. gr.  
kanianki — 110,00 — 120,00; Konieczna  
czerw. bez kan. o czyst 97 proc 145,00 —  
155,00; Konieczna biała surowa 60,00 —  
70,00; Konieczna biała bez kan. o czyst.  
97 proc 80,00 — 90,00; Mak niebieski  
64,00-66,00; Ziem. jad. — — — — —; Mąka  
pszenna gat. I — A 0 — 20 proc 3: 00 —  
34,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 —  
45 proc 30,00 — 32,00; I-C 0-55 proc.  
29,00 — 30,00; I — D 0 — 60 proc.  
28,00 — 29,00; I — E 0-65 proc 27,00 —  
28,00; II-A 20-55 proc. 26,00 — 27,00;  
II — B 20 — 65 proc 24,00 — 26,00;  
II-D 45-65 proc 23,00 — 24,00, II-1 55 —  
65 proc. 22,00 — 23,00; II — G 60 — 65  
proc 21,00-22,00; Mąka żytnia wycia-  
rowa: 0-30 20,00 — 21,00; Mąka żytnia  
I gat. 0-45 20,00 — 21,00; Mąka żyt. I gat.  
0-55 proc 19,50 — 20,50; I gat. 0-60 proc.  
19,00 — 19,50; II gat. 15,50 — 16,50 —  
razowa 15,75 — 16,25; pszenista — — — — —  
— — — — — Otreby pszenne grube przem.  
stand. 11,75 — 12,25; Otreby pszenne  
średnie przem stand. 10,50 — 11,00; O-  
treby pszenne małe 10,75 — 11,25; O-  
treby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniane  
16,00 — 16,50; Kuchy rżepakowe  
13,75 — 14,25; Kuchy słonecznikowe  
— — — — —; Sruta sojowa 45 proc.  
22,00 — 22,50.



# OBOZY PRACY

W jesieni 1936 r. ówczesny minister opieki społecznej, generał Hübicki, założył razem z kilku postaciami B.B. Stowarzyszenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. Cel miało to Stowarzyszenie nie było jakimś chęcią ono zabrać całą młodzież wiejską i robotniczą do obozu junaków na roboty publiczne i na przeszkolenie obywatelskie. Pieniądze miał dać rząd.

Zaczęto prace z rozmachem. Zarządcy, minister Hübicki, dał Stowarzyszeniu z kasy ministerstwa około 6 mil. zł. subwencji zaraz w pierwszych miesiącach jego istnie-

nia. Na tem się oczywiście nie skończyło; trzeba było dać drugie 6 mil. zł. i trzecie 6 mil. zł. i czwarte 6 mil. zł.

W obozach pracy zebrało Stowarzyszenie w r. 1935 około 20.000 junaków i junaczek. Lato jakoś przeszło. Trochę pracowali na drogach i przy robotach wodnych, trochę ćwiczyli, trochę słuchali wykładów. Ale gdy nadeszła jesień, gdy w rządzie przyszyły zmiany, gdy Gen. Hübicki przestał być ministrem, nowy rząd obliczył, że go ci junacy trochę za drogo kosztowali. Rada w radę i z tego wynika wniosek, iż Stowarzyszenie trzeba rozwiązać, a junaków i junaczki oddać na zimę rodzinom. Tak też zrobiono. Około 17.000 junaków rząd rozpuścił do domów; zostało w obozach około 1.000 komendantów i 2.000 wybranych junaków. Od Nowego Roku przejął ich wszystkich na swoje utrzymanie rządowy Fundusz Pracy. Co więcej, do budżetu rząd wstawił 150.000 zł. dla likwidowanych biur Stowarzyszenia.

Część junaków otrzymała od komendy obozów dekrety na rzemieślników. Przeciwni tym dekretom wypowiedzieli się bardzo ostro Związek Izb Rzemieślników z presem BB. Snopczyńskim na czele. Izb rzemieślnicze poprosiły nie używać tych papierów, a junaków za kwalifikowanych rzemieślników. Otrzymały one dodatkowe kłopoty i rząd i sanacja.

W Polsce jest kilka milionów młodszych wiejskiej i robotniczej. Na jej przeszkolenie w obozach junaków trzeba by było wydać 100.000 zł. Polska tych milionów nie miała, nie ma i mieć nie będzie. Całe przedsięwzięcie musiało przójść czy później zbankrutować. Kosztowało to w ciągu 27 miesięcy działania około 30 mil. zł. z kasy państwa. Wykoleiło wielu chłopców, którzy odwykli od domu, od domowej pracy i od rodziny, a którzy i teraz będą się daremnie oglądać za czemś lepszym. Z całej roboty pozostały tylko straty i szkody.

**35 LOTERJA PAŃSTWOWA**  
 GŁÓWNA WYGRANA **1.000.000 zł.** Losy w znanej szczęśliwej kolekturze  
**S. GORZUCHOWSKIEJ** ZAMKOWA 9  
 W 34 Loterii padło 10.000 zł. na Nr. 30.374 i wiele innych wygranych.  
 1/4 losu 10 zł., 1/2 losu 20 zł., cały los 40 zł.

## Kronika wileńska

**JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?**  
 Najpierw na całym obszarze kraju dość pogodnie, potem zachmurzenie, szczególnie w zachodniej połowie kraju.  
 Nocą jeszcze mroźno, dniem większy wzrost temperatury, zwłaszcza w Wielkopolsce.  
 Słabe wiatry południowo-wschodnie w dzielnicy zachodniej i północne we wschodniej.

— **Od Wydawnictwa.** Do dzisiejszego numeru „Dziennika Wileńskiego” dołączamy odezwę Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w sprawie Biblioteki Wiedzy Religijnej.

**WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.**  
 — 16 lutego jako w trzecią niedzielę miesiąca w kościele św. Michała o godz. 18 m. 30 odbędzie się nabożeństwo miesięczne Bractwa św. Michała z przyjęciem nowych członków, a o godz. 19 — miesięczne zebranie tegoż bractwa w sali Misji Wewnętrznych przy ul. św. Anny nr. 13.

— **Za duszę śp. Jadwigi Pietraszkiewiczowej,** członka 4-go Oddziału Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wilnie odprawiona zostanie Msza Żałobna dnia 18 lutego 1936 r. o godz. 8 rano w kościele św. Trójcy — ul. Dominikańska, na którą zaprasza wszystkich członków Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo krewnych i znajomych zmarłej.

4 oddział Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

**Z MIASTA.**  
 — **Regulacja rzeki Wilejki.** Na konferencji w Urzędzie Wojewódzkim p. inż. Jenz przedstawił zamierzenia miasta w związku z przyszłą regulacją rzeki Wilejki. Rzeką Wilejka należy do jednej z najbardziej charakterystycznych rzek w Polsce, która dzięki bliskości Wilni i specjalnej konfiguracji terenowej narzuca wiele atrakcyjnych i rentownych rozwiązań technicznych projektu.

— **Likwidacja T-wa Rybackiego.** Od szeregu lat istniejące w Wilnie Stowarzyszenie p. n. Wileńskie T-wa Rybackie ostatnio od dłuższego czasu przestało przejawiać działalność, skutkiem czego Urząd Wojewódzki zarządził likwidację tego T-wa, powołując na likwidatora p. in. Różyckiego, inspektora rybołówstwa na woj. wileńskie.

— **Ruch turystyczny.** Liga Popierania Turystyki przy poparciu Okręgowej Dyrekcji Kolei w Wilnie w okresie dorocznego kiermaszu zw. Kaziukiem organizuje wycieczki popularne dla ludności z terenu województwa. W dn. 4.III przybędzie do Wilna poc. popularny z Mołodeczna, a w dn. 3.III pociąg z Głębokiego.

**HANDEL I PRZEMYSŁ.**  
 — **Nowa placówka polska.** W Wilnie przy ul. Portowej Nr. 5 otworzył się skład apteczny i perfumeryjno-kosmetyczny p. Adam Butejko. Poświęcenia nowego chrześcijańskiego nowoczesnego przedsiębiorstwa dokonał ks. prob. Żarnowski.

Nowootwartemu zakładowi polskiemu życzymy pomyślnego rozwoju przy poparciu polskiego społeczeństwa wileńskiego.

**Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.**  
 — **Ze Stowarz. Właśc. Nieruch.** Dnia 16 lutego o godz. 18-ej w sali Misyjnej przy ul. św. Anny Nr. 13 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego; 2) sprawy podatkowe; 3) połączenie Stowarzyszenia ze Związkiem — projekt zmian w statucie Stowarzyszenia.

O ile w oznaczonym terminie nie przybędzie na zebranie 1/3 wszystkich członków, wyznacza się w drugim terminie w tymże samym lokalu o godz. 18 min. 30 zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków.

**ODCZYTY.**  
 — **Jutro,** w poniedziałek, dn. 17 lutego, o godz. 19.30 w sali Śniadeczek U.S.B. dr. Wacław Korabiewicz wygłosi ostatni odczyt z cyklu p. t. „Rzekami przez Indie”. Usłyszymy o krokodylach na Indusie, o przyjęciu maharadży i o yogach w Himalajach. Bilety od 25 gr. w księgarni

Gebethnera i Wolffa. Miejsca numerowane.

— **Staraniem Sodalicyj Marjańskiej Panien** w Domu Sodalicyjnym (Zamkowa 8, II piętro), dnia 18 lutego (we wtorek) o g. 19-ej (7-ej) odbędzie się odczyt O. Hadrjana K. B. p. t. „Noc ciemności w mistyce św. Jana od Krzyża”.

— **We środę, dnia 19 lutego r. b.,** o godzinie 19-ej w lokalu Związku Oficerów Rezerwy, przy ul. Orzeszkowej 11-a, m. 1 — por. rez. dr. Walerjan Charkiewicz wygłosi odczyt dyskusyjny na temat: „Szkoła a wychowanie wojskowe”, na który Zarząd Z.O.R. zaprasza członków z rodzinami i zaproszonymi gośćmi.

— **Odczyty redaktora Jerzego Brauna.** Staraniem grupy prenumeratorów i czytelników dwutygodnika „Zet”, poświęconego sprawom społecznym, redaktor tegoż p. Jerzy Braun wygłosi dwa odczyty na temat: 1) Problem moralności w polityce międzynarodowej. 2) Misja dziejowa Polski w Europie współczesnej.

Odczyty odbędą się w dn. 18 i 20 b. m. w sali Stowarzyszenia Techników Polskich — Wileńska 33, o godz. 19-ej.

Wstęp 1 zł. na opłatę kosztów organizacyjnych. Akademicki 50 gr.

**POSIEDZENIA.**  
 — **Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godz. 7 wiecz., w lokalu Seminarjum Histor. U.S.B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt mgra J. Romanowskiego p. t. „Król Władysław Jagiełło w świetle najnowszej literatury naukowej litewskiej”. Wstęp wolny.

**KRONIKA POLICYJNA.**  
 — **Stłuczenie szyby** wystawowej wartości 1800 zł. W dniu wczorajszym nieznanymi sprawcami rozbita kamieniem lustrzana szyba wystawowa w firmie „Ardal”, przy ul. Wielkiej 56, wartości 1800 zł. Natychmiast po stłuczeniu szyby, sprawca zbiegł. Szyba była zaasekurowana. (e)

— **Okradzenie mieszkania.** W nocy z 14 na 15 bm., w czasie nieobecności domowników, skradziono z mieszkania Emiljana Pauksztys (Zygmuntowska 28) ubranie i bieliznę, wartości zł. 400.

— **Znalazł palec w pudełku.** Józef Zelno (zaul. Jerozolimski 4) zameldował w policji, że w dniu 13 bm., o godz. 21-ej na podwórzu, w pobliżu drzwi wejściowych swego mieszkania, znalazł okrągłe małe blaszane pudełko, w którym znajdował się palec ręki ludzkiej. Palec i pudełko przyniósł do komisariatu.

— **Tajny ubój uprawiają żydzi.** Starosta Grodzki w trybie administracyjnym skazał Dwejrę i Gitela Janiskich, handlarzy mięsem, zam. ul. Łukiska 11, na 10 dni bezwzględnej aresztu za systematyczne wprowadzanie w obrót mięsa nieostemplowanego, pochodzącego z tajnego uboju.

— **Jak żydzi złączają się nad koniem.** Na wniosek Towarzystwa Opieki nad zwierzętami pociągnięty został do odpowiedzialności Abram Arkowicz (Belmont 12) za używanie do pracy chorego konia. Ponieważ Arkowicz karany już był pięciokrotnie za to wykroczenie, tym razem Starosta Grodzki ukarał go 7-dniowym bezwzględnym aresztem, a Sąd zarządził osadzenie go w więzieniu.

## Zabity kamieniem

LIDA. Adam Ostroch, m-c wsi Pożyżma, gm. werenowskiej, wywołał bójkę i zbił niejakiemu Harasimowicza, który, już leżąc na ziemi, podniósł leżący w pobliżu kamień i ugodził nim w głowę Ostrocha. Cios był śmiertelny. Wskutek pęknięcia czaszki i gwałtownego krwotoku, Ostroch zmarł. Harasimowicza zatrzymano do dyspozycji władz prokuratorskich.

## Porzucone dzieci

Komornik sądu grodzkiego IX rewiru zawiadomił IV komisariat, że w dniu 14 bm. przybył na ul. Tuskułajską, w celu dokonania ekshumacji Władysława Łabniewicza z domu Nr. 26. Mieszkanie Łabniewicza zastał zamknięte na kłódkę, a gdy ją zerwał i wszedł do mieszkania, zastał tam 5-ro dzieci w wieku od 10 lat do 8 miesięcy, porzucone przez Łabniewicza. Mieszkanie było opróżnione ze wszystkich sprzętów domowych. Dzieci chwilowo oddano pod opiekę Stefani Janczukowej (Bołtupie 13).

## Reumatyzm plagą społeczną.

Osoby, dotknięte reumatyzmem stają się często chronicznie cierpiącymi, a czasem invalidami, zwłaszcza w przypadkach w porę niezauważanych i nieleczonych. W naszym wilgotnym i małosłonecznym klimacie, objawy reumatyzmu są łatwe do spostrzeżenia a rozpoczęcie w porę prawidłowego leczenia, może zapobiec dalszemu rozwojowi

choroby. Przyjmowanie 2—3 tabletek Toгалu 3/4 razy dziennie stosuje się przy reumatyzmie. Toгал również stosuje się w czasie rozwiniętej już choroby: w reumatyzmie, artretyzmie, podagrze, nerwobólach, bólach głowy, grypie i przeziębieniu.

Toгал jest dobrym środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

## Śmiertelne bójkę na weselach nie ustają

WILEJKA. W dniu 13 bm., między godz. 17 a 18, w kol. Urecze, gm. kółkowskiej, na zabawie weselnej wywiązała się na tle nieporozumień osobistych. W czasie tej bójkę został zabity Sergjusz Bałasz z Koscic, gm. wojstomskiej. Zabójstwa dokonali, przy użyciu koła i siekiery, Atanazy Gulecki i syn jego Włodzimierz, z Urecza. Obu zatrzymano.

MOŁODECZNO. W nocy z 12 na 13 bm. na weselu w Wiazuciach, gm. lebedziwskiej, powstała bójkę, w czasie której został dotkliwie pobity Piotr Rak. Przewieziono go do

szpitala państwowego w Mołodecznie, gdzie w nocy z 13 na 14 bm. zmarł. Sprawców pobicia narazie nie ustalono.

## Strzały na ul. Rudnickiej

Nocy ubiegłej usiłowali dostać się do sklepu galanterijnego Lewina, przy ul. Rudnickiej 9, dwaj włamywacze. Podczas łamania zamków na drzwiach firmy, złodzieje spostrzeżeni zostali przez przechodzących ulicą dwóch wywiadców policji śledczej, na widok których rzucili

się do ucieczki.

W czasie pogoni padło ze strony wywiadców kilka strzałów rewolwerowych, co zmusiło uciekających do zatrzymania się. Okazali się nim znani włamywacze: Wolejko i Samosionek, których osadzono w areszcie. (e)

# Ofiarna miłość matki

### Dobrowolnie z synem na zesłanie

Znany z literatury tysiączne przykłady ofiarnej miłości matki. Poniższa historia jest również dowodem, że miłość matki doprowadzić może do czynów iście heroiczych.

Niedawno wsiadła w Marsylii jedna z najpiękniejszych i najbogatszych kobiet Francji, na parowiec transoceaniczny, aby udać się na Wyspy Djabelskie, do Guyany. Jedyne wtajemniczeni obecni na wybrzeżu przedstawiciele władz, wiedzieli, kto ukrywa się pod przybranym nazwiskiem, tajemniczej pasażerki.

Madame Germaine Davin i jedyny jej syn Guy Davin, prowadzili dom na szerokiej stopie. Pani Davin była przepiękną kobietą, pomimo swych lat i należała do najelegantszych paryżanek.

Wkrótce nad szczęśliwym dotychczas życiem matki i syna rozpoczęła się burza. Guy Davin, pełen temperamentu, bogaty,

młody człowiek, miał przyjaciela, Amerykanina Clistona Walla. Tęgo przyjaciela podobno zamordował. Stanowiło to przez pewien czas jedyny temat rozmów mieszkańców Paryża.

Nikt nie mógł znaleźć zrozumiałych przyczyn, dla których Davin miałby zamordować swego przyjaciela. Wskutek tego szanse jego przed sądem przedstawiały się nie najgorzej, tembardziej, że zręczny adwokat zdołał dowieść wspólności Amerykanina z gangsterami, dowodząc, że przybył on do Europy specjalnie dlatego, że w Ameryce ziemia poczęła mu — jak się to mówi — parzyć stopy.

Obrócy młodego Davina domagali się uniewinnienia. Opinia publiczna była po stronie młodego człowieka. Cała sympatja publiczności zwróciła się do niego, gdyż poprosu nie wierzono, by był zdolny do popełnienia okrutnego morderstwa. Jed-

nakże adwokatowi nie udało się doprowadzić do uniewinnienia. Wprawdzie uratowali Davina od szafotu, ale nie można było przeszkodzić w skazaniu go na dożywotni pobyt na Wyspach Djabelskich.

Sensacyjny ten proces odbył się przed dwoma laty. Guy Davin rozpoczął wkrótce potem swą karę. Ostatni raz widział go matka, gdy wraz z innymi skazańcami, wsiadł w Re na „okręt śmierci”.

Za rezolucją władz zmieniła pani Davin swe nazwisko, aby ujść ciekawości ludzkiej i objawom współczucia. Potem rozpoczęła walkę z państwem, które wykoleiło jej syna. Udowodniła, że syn jej cierpiał na zaburzenia umysłu i że maszyną sprawiedliwości zmiądzyla go najzupełniej, bez dostatecznych podstaw.

Walka jej nie miała żadnych widoków powodzenia. Podanie o ulaskawienie syna zostało odrzucone. Ale Germaine Davin nie mogła żyć bez swego syna. Cały więc swój majątek i stosunki wyzyskała w tym celu, aby być możliwie blisko niego. Skoro nie zgodzono się na to, aby go uwolnić z wygnania, postanowiła dobrowolnie pojechać za nim.

Poczęła zasypywać władze pytaniami. Ofiarowała ogromne sumy na najrozmaitsze cele. Kosztowało ją to niemal cały majątek. Wreszcie w walce, trwającej niemal rok, otrzymała pozwolenie na osiedlenie się na Wyspie Djabelskiej jako osoba prywatna. Jest to w historii tych wysp jedyny wypadek tego rodzaju.

Germaine Davin nabyła małą fermę na Wyspie Djabelskiej. Osiedli się wkrótce w Guyanie gdzie panuje straszliwy klimat i tam spędzi resztę swego życia, aby być w pobliżu syna. Jest to istotnie heroiczna decyzja, jeśli się uwzględni, że chodzi o kobietę przyzwyczajoną do zbytku, bogatą i nienajmłodszą.

— Nie mogę żyć bez niego, jedynego dziecka. Życie bez niego, to dla mnie śmierć. On również umarłby szybko, gdyby wiedział, że jestem zdale od niego — mówi.

Uwzględniając wyjątkowość tego wypadku, władze zgodziły się na to, aby pomimo swej kary, Guy Davin, mógł żyć na fermie wraz z matką. Początkowo tylko przez pewne okresy roku, a później, o ile będzie się dobrze sprawował — stale.

Germaine Davin popłynęła już na Djabelską Wyspę, a cały Paryż, wesoly i wreszcie drwiący, tym razem zastyl w milczeniu, wobec heroicznej ofiary prawdziwie kochającej matki.

## Z za kotar studjo.

Komisja literacka Polskiego Radja w nowym składzie.

W składzie Komisji Literackiej Polskiego Radja zaszły w ostatnich czasach dość znaczne zmiany. Ustąpił, wobec objęcia mandatu senatorskiego, jej Przewodniczący, Prezes Polskiej Akademii Literatury — Wacław Sieroszewski. Opróżnione również zostało miejsce, które zajmował zmarły niedawno znakomity pisarz śp. Piotr Chojnowski.

Obecnie Komisja Literacka Polskiego Radja ukonstytuowała się w składzie następującym: przewodniczący: nac. Dr. Władysław Zawistowski, oraz członkowie pp. Wacław Borowy i J. Skiwski.

**Radjowe audycje muzyczne z Wiednia.**

Wiedeń, to prawie synonim dobrej muzyki poważnej i dobrej muzyki lekkiej. Kto choć raz widział i słyszał operetkę, wystawioną w „Theater an der Wien”, kto choć raz słyszał w przedmiejskich kawiarenkach Wiednia piosenkę wiedeńską, ten zdaje sobie sprawę, że czar i urok tej stolicy nadunajskiej, łączącej kulturę Północy i Południa, jest jedyny w swoim rodzaju. Polskie Radjo, które dokłada wszelkich starań by wszystkie audycje przynosiły radiosłuchaczom jaknajlepszą i jaknajbardziej oryginalną formę, transmituje dnia 21 lutego o godz. 19.30 koncert karnawałowy z Wiednia w wykonaniu najlepszych sił Orkiestry Symfonicznej Wiedeńskiej pod dyrykcją pierwszego kapelmistrza orkiestry radiowej i „Musikvereinu” — Oswalda Kabasty, oraz śpiewaczki, uznanej przez krytyki wiedeńskiej za fenomen głosowy, zwaney powszechnie „słowikiem Niemiec” — Erny Sack. Dobór programu jest dla Wiednia znamienny, składa się bowiem z utworów wielkich mistrzów, ale o treści pogodnej. Koncert rozpoczyna „Warjacje i Fuga” Regera, na temat Hillera, oparte na ludowym temacie, zaczerpniętym z „Singenspiel” — rodzaju bezpretensjonalnej opery Hillera, kompozytora niemieckiego XVIII wieku. Erna Sack odśpiewa bardzo efektowne,

znane dobrze radiosłuchaczom „Warjacje na temat Mozarta” — J. Adama i wdzięczną arję Zerbinetty z opery R. Straussa „Arjadna na Naxos”. Współczesny kompozytor wiedeński, H. Holenia, znany ze swego muzycznego humoru, reprezentowany będzie „Czterema fragmentami muzycznymi”. Koncert zakończą znakomite, wesole, a mistrzowskie „Przygody Sowizdrzała” R. Straussa.

Ale Wiedeń to przecież miasto walca, gród Jana Straussa. A więc? Pod dyrykcją wnuka wielkiego twórcy wiedeńskiego walca, również Jana Straussa, odbędzie się w dniu 1 marca o godz. 21.20 koncert straussowski w Wiedniu. Również i ten koncert będzie transmitować Polskie Radjo, by dać okazję swym słuchaczom poznanie wszelkiego rodzaju muzyki wiedeńskiej.

## Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 16 lutego 1936 roku.  
 9.00: Czas i pieśń. Gazetka rolnicza. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. 10.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła N.M.P. Po nabożeństwie płyty. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek symfoniczny. 13.00: Fragmenty słuchawki z kom. Wł. Perzyskiego „Lekomyślna siostra”. 13.20: D. c. poranku symfonicznego. 14.00: „Chajlach”, nowela W. Sieroszewskiego. 14.20: Koncert żyweń. 15.00: Audycja dla wszystkich „Coraz wyżej”. 15.25: Obrzęd ślubny na Huculszczyźnie. 16.00: Lamigłówka. 16.15: Antena na antenie. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.05: Muzyka taneczna. 17.40: Wileńska migawka regionalna. 18.05: Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Lifana. 18.30: Słuchawki oryginalne p. t. „Goście na wiecu”. 19.20: Koncert reklamowy. 19.30: Wil. wiad. sportowe. 19.35: Płyty. 19.45: Co czytać? 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesolej lwowskiej fali. 21.30: Podróżujemy. 21.45: Trasm. z Zimowych Igrzysk w Garmisch Partenkirchen. 22.30: Reportaż. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. D. c. muzyki tanecznej.

**KAŻDA ZŁOTÓWKA, ZŁOŻONA NA AKCJĘ STRONNICTWA NARODOWEGO PRZYBLIŻA CIĘ DO POLSKIEGO NARODOWEJ**

